Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok IV — Nr 9 — 4. III. 1939 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

KONKURS

WYDZIAŁ POWIATOWY W ŁOMŻY OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO ADMINISTRATORA OGNISKA KULTURY ROLNEJ W MAŁYM-PŁOCKU

Od kandydata wymagane są: 1. Obywatelstwo polskie 2. Wiek do 40 lat życia 3. Ukończone wyższe studia agronomiczne 4. 5-letnia praca zawodowa w większych ośrodkach rolnych oraz doświadczenie w prowadzeniu zawodowej obory, owczarń i chlewni.

Do stanowiska przywiązane jest wynagrodzenie 300.— zł. miesięcznie, mieszkanie, opał, światło i naturalia w/g umowy. Podania należy kierować do Wydziału Powiatowego w Łomży z dołączeniem życiorysu i odpisów dokumentów w terminie do dnia 20 kwietnia 1939 r.

Łomża, dnia 21 lutego 1939 r.

PRZEWODNICZĄCY WYDZIAŁU POWIATOWEGO
(—) J. DROŻAŃSKI STAROSTA POWIATOWY

POLESKA IZBA ROLNICZA W BRZEŚCIU n. B. UL. BIAŁOSTOCKA Nr. 35

ogłasza konkurs na stanowisko

INSPEKTORA HODOWLI BYDŁA I KÓŁ KONTROLI OBÓR

Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw przesłać należy do dnia 15-go marca 1939 r. pod wyżej wymienionym adresem

Rok IV Warszawa, 4 marca 1939 r. Nr. 9

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 z. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

E K O N O M I K A

Przemówienie posła Piotra Sobczyka,
prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, wygłoszone na plenum Sejmu w dniu 22. II. 1939 r. przy debacie nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu

Ze względu na formalne stanowisko, jakie mam zaszczyt zajmować w życiu organizacyjnym zrzeszonego rolnictwa, uważam za swój obowiązek oświetlić z tej wysokiej trybuny natężenie zainteresowania rolników zagadnieniami produkcji przemysłowej i rzemieślniczej oraz zagadnieniami wymiany towarowej.

Nic z tego, co się w Polsce dzieje, nie jest rolnikom obce, nie są też obce sprawy wymienionych gałęzi gospodarstwa narodowego, które mogą przy właściwym pokierowaniu spowodować dodatnie przemiany na wsi, korzystne rezultaty dla Państwa.

Dostatecznie zróżniczkowana, wystarczająca ilościowo i odpowiednia jakościowo produkcja rolnicza zapewnia nie tylko środki żywności. Tworzy ona ponadto podstawę dla usamodzielnienia się rodzimego przemysłu w stosunku do krajów obcych, dostarczając coraz więcej surowców dla różnorakiego przetwórstwa.

Orientujemy się dobrze, że proces przestawiania produkcji na surowce krajowe nie jest łatwy i wymaga niejednokrotnie poważnych ofiar.

Jednakowoż jest on konieczny i w rezultacie będzie korzystny dla obu stron. Prócz tego w wielu przypadkach jedynie rolnicza nadwyżka wywozowa daje podstawę dla sprowadzenia środków inwestycyjnych, których nie wyrabiamy w kraju, co stanowi o odnawianiu naszych urządzeń przemysłowych.

Kilkakrotnie już w obecnej debacie budżetowej zwracano uwagę na znaczenie wsi dla pojemności rynku wewnętrznego oraz na decydującą rolę tego rynku dla naszych warunków gospodarczych. Ze strony rolników podkreślano również rozpiętość w spożyciu wsi, zależną od dochodowości warsztatów rolnych w danym roku gospodarczym, oraz szczególną rolę, jaką wieś odegrać może, tworząc rodzaj siły napędowej dla wszystkich innych gałęzi gospodarstwa narodowego.

Uznaję słuszność tych uwag i nie wątpię, że wcześniej czy później według nich kształtować się będą zasadnicze linie naszej polityki gospodarczej.

Jak dotąd o rozbudowie miast oraz o rozwoju wielu dziedzin pracy w miastach decyduje wadliwy podział dochodu społecznego. Wieś żyje na nizinach w mieście nieznanych. Pragnę podkreślić, że utrzymywanie obecnego poziomu bytu rolników stanie się hamulcem na drodze rozwoju miast. W interesie ludności miejskiej, w interesie przemysłu, rzemiosła i handlu leży zmiana położenia wsi. Od miast powinna wyjść inicjatywa w tym względzie, gdyż wtedy nie będzie ona zabarwiona rzekomym egoizmem rolników.

Stawiając wyraźnie ten problem, stwierdzam, że uprzemysłowienie kraju jest dla nas rolników zagadnieniem przesądzonym i nie budzącym wątpliwości. Jest to konieczne ze względów ogólno-narodowych i państwowych, jest również konieczne z punktu widzenia rolników.

Najmniejszą wagę w tym zakresie przywiązujemy do chłonności rynków miejskich w drodze wzrostu liczby osób, zatrudnionych w zakładach przemysłu, rzemiosła i handlu. Pogląd nasz opiera się na następujących przesłankach:

Po pierwsze — w budżetach pracowniczych odsetek dochodów przeznaczany na zakup artykułów rolnych maleje bardzo szybko w miarę wzrostu tych dochodów.

Po drugie — udział rolnika w cenie płaconej przez konsumenta jest jeszcze ciągle stosunkowo bardzo mały.

Po trzecie — liczba, o którą może być realnie powiększony zespół pracowników w miastach, nie jest tak duża, aby na tej drodze osiągnięto szybko znaczniejsze zmiany w pojemności rynku miejskiego na artykuły rolne. Niewątpliwie jednak będą zachodzić pewne zmiany ilościowe, a także będzie następować przemiana w odżywianiu tych, którzy będą uzyskiwać zatrudnienie, względnie polepszać warunki swego bytu. Wpłynie to na przesuwanie spożycia z artykułów tańszych na droższe.

Najważniejszy jednak zysk wsi na uprzemysłowieniu kraju polega na zwiększającej się możliwości lokowania w innych — poza rolnictwem — gałęziach pracy przyrostu ludności, która nie może na wsi zdobyć produktywnego zatrudnienia i która, wpływając na dzielenie gospodarstw, pogarsza strukturę agrarną kraju.

Dla tych też przyczyn rolnictwo jest bardzo zainteresowane metodami realizacji programu uprzemysłowienia. Chodzi mianowicie o to, aby to uprzemysłowienie kraju było jak najbardziej wszechstronne zarówno pod względem zakresu programu produkcyjnego, jak i rozmieszczenia terytorialnego przemysłu.

Od razu pragnę stwierdzić, że ta teza bynajmniej nie jest krytyką koncepcji Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wszyscy bowiem zdają sobie już dzisiaj sprawę z tego, jak wielką rolę odgrywa ten okręg w naszym rozwoju gospodarczym i w zaspokojeniu elementarnych potrzeb Państwa w dziedzinie obronności kraju. Jasną jest jednak rzeczą, że realizacja koncepcji Centralnego Okręgu Przemysłowego nie wyczerpuje i nie zamyka polityki uprzemysłowienia kraju.

Pragnę zwrócić uwagę na wielkie znaczenie, jakie ma z punktu widzenia rolniczego zasada wszechstronnego rozwoju przemysłu. Przede wszystkim w sensie programu produkcyjnego, gdyż to dopiero daje większe możliwości wykorzystania wszelkich surowców, które mogą być produkowane przez rolnictwo, aniżeli rozwój ograniczony tylko do pewnych działów. Ale większe jeszcze znaczenie ma zasada rozszerzenia terytorialnego zakresu uprzemysłowienia kraju. Tylko wówczas przenoszenie się części ludności wiejskiej do pracy w przemyśle będzie się mogło odbyć bez większych trudności i perturbacji. Wiemy przecież, że miasta nasze nie są dostosowane do przyjęcia w krótkim czasie znacznej ilości przybyszów i zapewnienia im choćby znośnych warunków bytu. W tej sytuacji liczyć się musimy z tym, że tempo urbanizacji kraju musi być nieco powolniejsze od tempa uprzemysłowienia i że nie możemy opóźniać tempa uprzemysłowienia przez dostosowywanie go do tempa urbanizacji. A to byłoby nieuniknioną konsekwencją koncentracji przemysłu tylko w pewnych okręgach.

Nie ulega wątpliwości, że niezmiernie pożądane jest osiedlenie się nowych fabryk przemysłowych nie w wielkich już istniejących ośrodkach miejskich, ale właśnie w małych miasteczkach, położonych w okręgach rolniczych. Okoliczna ludność rolnicza uzyskiwałaby w ten sposób możliwości dodatkowych zarobków, co powodowałoby bezpośrednią poprawę sytuacji materialnej wsi, nie mówiąc już o tym, że powstałaby wówczas możliwość zbytu produktów rolnych przy minimalnym obciążeniu kosztami pośrednictwa, niezbędnego przy zaopatrywaniu wielkich miast, a częściowo zupełnie bez takich kosztów.

Opowiadając się zdecydowanie za polityką uprzemysłowienia kraju, musimy jednocześnie wskazać na to, że byłoby rzeczą zupełnie gospo-

darczo chybioną, gdyby koszty tego uprzemysłowienia miały spaść całkowicie czy w znacznej chociażby części na rolnictwo. A takie niebezpieczeństwo powstać musi, gdyby kapitały państwowe zostały bezpośrednio zaangażowane w finansowaniu rozbudowy przemysłu poza potrzebami, związanymi z obronnością kraju. Finansowanie bowiem takie musi pociągnąć za sobą wzrost zadłużenia państwowego, a przez to samo zwiększyć ciężar procentów i rat amortyzacyjnych w przyszłych budżetach. Rolnicy, stanowiący gros podatników w Polsce, nie mogą wziąć na swoje barki „zamrożenia" przyszłych budżetów przez wzrost przymusowych wydatków na odsetki i spłatę długów państwowych. Dlatego też istotnym i trwałym źródłem finansowania uprzemysłowienia kraju nie mogą być kasy skarbowe ani kasy państwowego aparatu kredytowego, tylko kapitalizacja wewnętrzna, oparta na silnej wymianie między wsią i miastem.

Częścią składową tego problemu jest sprawa finansowania przedsiębiorczości państwowej. Nie chodzi mi w tej chwili o wyliczanie rentowności względnie braku rentowności przedsiębiorstw państwowych, tym bardziej, że zdarzają się okoliczności, w których rentowność przedsiębiorstwa państwowego wcale nie jest najważniejszym kryterium dla oceny jego działalności. Chodzi natomiast o to, że inwestowanie w przedsiębiorstwa pociąga za sobą z konieczności unieruchomienie na czas dłuższy, a niekiedy na stałe bardzo znacznych kapitałów publicznych. Otóż, jak wiadomo, mamy przed sobą cały szereg pilnych i niezmiernie doniosłych zadań, wymagających bardzo znacznych nakładów finansowych, zadań, których podjąć się może jedynie Państwo. W dysponowaniu zatem kapitałami w przedsiębiorczości państwowej musi być pilnie przestrzegana hierarchia potrzeb, na której czele stoją potrzeby związane bezpośrednio ze sprawą obronności kraju.

Niebezpieczeństwem gospodarczym jest inicjatywa różnych ośrodków dyspozycji państwowej. W tym bowiem wypadku nie ma możności zharmonizowania poszczególnych poczynań z hierarchią potrzeb i w tym wypadku najwięcej może zmarnować się kapitału państwowego nie w tym nawet znaczeniu, aby kapitał ten był stracony, ale w tym sensie, że otrzymuje on przeznaczenie na cele, które mogłyby być osiągnięte bez bezpośredniego finansowego wysiłku Państwa. Dlatego też należy wyciągnąć konsekwencje z tez, wysuniętych przez pana ministra Przemysłu i Handlu, a najważniejsze z tych konsekwencji to ta, aby o powstawaniu czy rozszerzeniu jakiegoś przedsiębiorstwa państwowego przesądzała decyzja czynników kierowniczych w polityce rządu, które jedynie mają możność rozstrzygać o tym, czy w danym wypadku zaangażowanie kapitału państwowego jest celowe, do jakich granic i na jakich warunkach.

Problem usprawnienia interwencjonizmu, o czym mówił pan minister Przemysłu i Handlu, ma i dla polityki państwowej i dla gospodarstwa społecznego pierwszorzędne znaczenie. Zlikwidowanie przerostów interwencjonizmu, uproszczenie go i znaczne zmniejszenie jego kosztów, przestrzeganie zasady legalności, jednolitości i jednotorowości wpłynie na to, że interwencjonizm stanie się bardziej przejrzysty dla obywatela, a skuteczniejszy dla Państwa.

Spór na temat, czy zasięg interwencjonizmu powinien być mały, czy duży, wydaje mi się nieistotny. Interwencjonizm musi być taki, jaki jest konieczny, t. zn. taki, jakiego wymagają niezbędne cele, jakie przez państwową politykę gospodarczą zrealizowane być muszą. Stosowanie tej praktycznej, nie doktrynerskiej zasady powinno dać pozytywne rezultaty. Wynika z niej przede wszystkim postulat sprecyzowania celu, jaki polityka gospodarcza Państwa pragnie osiągnąć. Powtóre zaś takie dostosowanie środków do osiągnięcia tego celu, aby środki te nie były przygotowywane na „wyrost", wówczas bowiem mamy z reguły do czynienia z postępowaniem nieekonomicznym, zbyt kosztownym, jeśli nie dla skarbu Państwa, to w każdym razie dla gospodarstwa społecznego. A zarówno jednego jak i drugiego interwencjonizm prawidłowy musi się stanowczo wystrzegać.

Rozumiejąc, że w najbliższej przyszłości Rząd będzie kierował się zasadami, o których na temat etatyzmu mówił w swoim przemówieniu na Komisji Budżetowej pan minister Przemysłu i Handlu, pragnę oświadczyć, że zasady te wydają się słuszne. Szczególnie zaś ważne jest to, iż są one sformułowane w sposób nie nadmiernie ogólnikowy i doktrynerski, a przez to bezwartościowy w praktyce, ale w sposób prosty i życiowy.

Polityka gospodarcza każdego rządu wtedy tylko liczyć może na pełne poparcie opinii publicznej, jeśli cele tej polityki sformułowane są w sposób zrozumiały i przekonywujący dla całego społeczeństwa. Poparcie społeczne jest pierwszorzędnym czynnikiem powodzenia w

działaniu państwowym, albowiem polityka rządu jest ważnym czynnikiem sytuacji gospodarczej, czynnikiem do którego ludzie gospodarujący z konieczności muszą dostosowywać swoje poczynania i w ten sposób współdziałają z rządem w kierunku zrealizowania zasadniczych celów polityki gospodarczej państwa.

Pragnąłbym gorąco, aby polityka uprzemysłowienia Polski była tak sformułowana i tak realizowana, aby ludność wiejska nie odczuwała, iż jest odsuwana na dalszy plan i aby zrozumiała, że harmonia między wsią i miastem jest niezbędnym warunkiem dobrobytu i postępu gospodarczego.

Przemówienie posła Ludwika Rączkowskiego na plenum Sejmu w sprawie oddłużenia

Sprawa, o której chcę mówić, tj. o stanowisku p. Wicepremiera, jest powszechnie znana, kilkakrotnie już bowiem podkreślił on w swoich przemówieniach, że jest przeciwny dalszej akcji oddłużenia rolnictwa. Jeśli mimo to zagadnienie oddłużenia poruszam, to dlatego, że jestem świadom, iż moje zdanie podziela olbrzymia większość przeszło 23 milionowej masy rolniczej w Polsce. Podzielają posłowie rolnicy, a nawet i nie rolnicy znający wieś. Referent generalny budżetu, poseł Sowiński, wypowiedział się za oddłużeniem, za wydobyciem olbrzymiej większości obywateli naszego Państwa z niewoli zadłużenia.

A pan Wicepremier mówi: nie!

Pojąłbym to stanowisko, gdyby z ustalenia hierarchii potrzeb i celów wynikało, że na oddłużenie rolnictwa przyjdzie kolej dopiero po roku 1945, do tego zaś czasu będą obowiązywać przepisy przejściowe, które uniemożliwią wierzycielom wyrzucanie rolników z ich warsztatów. Można byłoby mieć wątpliwości, dlaczego musimy utrzymywać na warsztatach fikcje zadłużeniowe i obawy co do celowości odraczania na tak długi okres decyzji, dotyczącej najliczniejszej grupy ludności w Państwie, ale ostatecznie oczekiwanoby, że pan Wicepremier zgotuje wyzwolenie wsi po roku 1945.

Kiedy jednak pan Wicepremier tego wyzwolenia w ogóle nie obiecuje, chociaż trzeba liczyć się z tym, że setki tysięcy gospodarstw stanie się łupem komorników, to nam posłom — rolnikom w obliczu tego jakiegoś tragicznego nieporozumienia milczeć i czekać nie wypada.

Rolnicy zasypują nas listami, organizacje rolnicze wszystkie bez wyjątku uchwaliły rezolucje, domagające się oddłużenia. Nie możemy tym głosom nie wierzyć. Listy te wołają o ratunek. Listy te — to łzy chłopskie!

Trzeba stwierdzić, że potrzeba oddłużenia ma charakter powszechny, a nie wyjątkowy.

Wyobrażam sobie, że gdybyśmy przyszli z nowym projektem oddłużenia samorządu terytorialnego, to w odpowiedzi na nasze żądanie pan Wicepremier odczytałby sprawozdanie z dotychczasowych rezultatów akcji oddłużeniowej w stosunku do samorządu. Wzorowe to sprawozdanie pozwolę sobie streścić.

Czytamy w nim, że w momencie rozpoczęcia akcji oddłużenia samorządu, tj. w 1934 r., zadłużenie oddłużonych związków samorządowych wynosiło 1.105,4 milionów złotych. Roczna obsługa całego zadłużenia wynosiła 98 milionów złotych. Na skutek przeprowadzenia oddłużenia skreślono długów na ogólną sumę 351 milionów złotych, co stanowi 31,7% całego zadłużenia. Roczna obsługa zadłużenia spadła z 98 milionów na 33 milony, czyli o 66,4%. Do dnia dzisiejszego nie przedłożono podobnego sprawozdania, jeśli chodzi o akcję oddłużenia na odcinku rolnictwa, gdyż takiego sprawozdania przedłożyć nie można. Można co najwyżej obliczyć, ile kosztowała akcja oddłużeniowa, polegająca na skreśleniu zaległości podatkowych, ubezpieczeniowych, ile wynosiły skreślenia w zakresie funduszów własnych i administrowanych przez Państwowy Bank Rolny, ale nie można udowodnić, że te skreślenia są wystarczające, nie można udowodnić, że warsztaty rolne są w stanie pozostałą resztę zadłużenia spłacić.

Swego czasu prasa doniosła nam, że Ministerstwo Skarbu rozpisało ankietę do instytucyj kredytowych z zapytaniem, jak się przedstawia spłacalność zobowiązań rolniczych i jak należy oceniać sytuację rolnictwa. Raporty te nie odzwierciadlają sytuacji rolnictwa. Zrobić to może samorząd rolniczy i dobrowolne organizacje rolnicze. To są instytucje powołanie do oceny sytuacji rolnictwa na odcinku finansowym i ich opinia może być uważana jedynie za miarodajną.

Kiedyś w średniowieczu nazywano banki „mons

pietatis" — „góry pobożności" — a wiadomo, że pobożność winna iść w parze ze sprawiedliwością. Dziś nikt chyba nie ma złudzeń, że banki przestały być dawno „górami pobożności" i nikt nie spodziewa się chyba od nich aż takiego poczucia sprawiedliwości, że same zaraportują ministrowi, że trzeba koniecznie rolnictwu skreślić część długów.

Sumując to, co dotychczas powiedziałem, stwierdzam, że pomimo kilkakrotnego poruszenia sprawy oddłużenia rolnictwa, nie przedłożono nam dowodów, że dotychczasowa akcja oddłużeniowa dała rezultat wystarczający i że warsztaty rolne są w stanie podołać obecnym obciążeniom.

Badania Instytutu Puławskiego, oparte na około tysiącu wzorowych gospodarstw z całej Polski, nie mogą stanowić podstawy dla tych dowodów, tym bardziej, że p. Broda, który je opracował, sam formułuje następujące zastrzeżenia: „W dalszym ciągu skład tej zbiorowości nie uprawnia do wyciągania z uzyskanych wyników wniosków co do absolutnej wielkości zadłużenia albo poszczególnych jego elementów w odniesieniu do ogółu gospodarstw w Polsce, a tym bardziej w tej lub innej grupie województw, czy kategorii gospodarstw".

Wystarczy się przyjrzeć naszym ustawom oddłużeniowym, aby stwierdzić, że problem oddłużenia z całą pewnością nadal istnieje.

Dotychczasowe oddłużenie rolnictwa da się streścić w następujących punktach: 1) zmniejszono niektóre należności Skarbu Państwa, 2) zmniejszono niektóre kredyty wyrażone w walutach obcych, 3) zmniejszono niektóre należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, 4) zmniejszono niektóre działy rodzinne i reszty ceny kupna, 5) zmniejszono niektóre nadmierne korzyści i lichwiarskie odsetki prywatnych wierzycieli oraz nadmierne koszty sądowe i adwokackie.

W tych pięciu punktach streszcza się całe dotychczasowe oddłużenie, wszystko inne — to tylko wstrzymywanie egzekucji, rozkładanie na raty, a co najwyżej obniżenie oprocentowania bieżącego. W takich warunkach nie mogło dojść w ogóle do prawdziwego oddłużenia rolnictwa, gdyż nie było na to odpowiednich środków prawnych, chociaż w okresie lat 1932—1938 wydano ponad 70 ustaw i rozporządzeń.

Należy wspomnieć jeszcze, że istnieje postępowanie układowe, które dotychczas dało w praktyce ten rezultat, że kilkadziesiąt warsztatów rolnych zdołało się na tej drodze oddłużyć, bo ich zadłużenie w wyniku postępowania układowego zostało skreślone o przeszło 60%.

Postępowanie to jest jednak dostępne tylko dla gospodarstw grupy B i C. najliczniejsza zaś grupa gospodarstw, tj. gospodarstwa chłopskie, została wykluczona z tego postępowania. A przecież przy wydawaniu w r. 1934 ustaw oddłużeniowych tyle się mówiło, że są one przede wszystkim skierowane „frontem do chłopa". Tymczasem za granicą wydano ustawę przewidującą, że wszystkie stare długi mają być spłacone w ciągu lat 10, przy zachowaniu stopy życiowej i gospodarczej rolnika, a to, co nie może być w ciągu 10 lat spłacone, ulega bezwzględnej redukcji. W Rumunii i Jugosławii zredukowano długi o 50%, zredukowano też poważnie długi na Węgrzech, w Szwajcarii, ba — nawet w dalekiej Australii. Jest to zupełnie zrozumiałe, boć przecież samo słowo oddłużenie wskazuje na to, że musi być przeprowadzona redukcja oddłużenia, a nie takie lub inne rozterminowanie.

Z największą pilnością przeczytałem dotychczasowe wypowiedzi pana Wicepremiera na temat oddłużenia i starałem się ustalić, z jakich przesłanek wypływają jego negatywne wnioski. Uderzyło mnie przy czytaniu znakomitych przemówień pana Wicepremiera to, że jeśli w sprawach gospodarczych, mających związek z innymi dziedzinami naszego życia, powołuje się zawsze na cyfry i zestawienia, co dowodzi, że tego rodzaju dowody wysoce ceni, o tyle w sprawie oddłużenia ogranicza się raczej do lakonicznego formułowania wniosków. Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że w tym wypadku sąd pana Wicepremiera opiera się na jakimś głębszym przeświadczeniu i tym trudniejsza jest moja rola, zmierzająca do zmiany tego przeświadczenia. Wydaje mi się, że w tym przypadku najlepiej będzie sięgnąć w niedaleką przeszłość i starać się zanalizować źródła dzisiejszego zadłużenia rolniczego.

Szukając odpowiedzi na to pytanie, wziąłem do ręki jedną z książek, w której wyczytałem takie słowa: „W r. 1927/28 obliczał rolnik, że za pług jednoskibowy musi zapłacić równowartość około 10 kg żyta, pod koniec roku 1930 równowaga wymienna ustala się już na 300 kg żyta, identyczne cyfry dotyczyły kupna jednej pary butów; węgiel w I okresie kosztował 15 kg żyta za 100 kg, w drugim 50 kg, nafta 16 kg i 50 kg żyta za 10 kg towaru; mydło za identyczne ilości 50 kg i 130 kg. W tych warunkach kurczenie się konsumcji polskiej musi być oczywiście znacznie silniejsze niż w krajach, w których za-

ledwie 30—40% ludności wiąże swą dynamikę konsumcyjną z relacją zbożową, a przemysł, który właśnie bezpośrednio przed kryzysem rolniczym przeprowadził u nas szeroką reorganizację i modernizację dla potanienia i powiększenia produkcji, pozbawiony jednak środków na przetrzymanie wyjątkowo ciężkiej sytuacji, znalazł się nad brzegiem przepaści".

Cytowane słowa znalazłem w książce Eugeniusza Kwiatkowskiego „Dysproporcje" na stronicy 209, zawierają one niezwykle trafne określenie źródeł wysokiego zadłużenia rolniczego.

Tak jest w istocie. „Żyto tylko raz w Polsce dojrzewa". Od 1930 r. chłop polski tylko 8 razy miał żniwa, dla niego żyto jest pieniądzem, nie można dziś od niego wymagać, aby za długi zaciągnięte przed kryzysem, które ze 100 złotych urosły na skutek lichwiarskich odsetek do tysiąca i więcej, płacił pełną ich równowartość. Domaganie się, aby chłop płacił dziś długi w pełnej wysokości, jest podobną niemożliwością, jak domaganie się, aby w Polsce żyto dwa razy dojrzewało.

W ostatniej książce dr. inż. Sondela mówi on o oddłużeniu rolnictwa, co następuje: „Oddłużenie rolnictwa jest jednym z podstawowych zagadnień, jakie musi być rozwiązane. Żadne ofiary nie powinny być za wielkie. Rolnictwo bowiem najwięcej zapłaciło za odbudowanie własnego państwa, za uregulowanie jego gospodarki. W chwili stabilizacji pieniądza w roku 1924 długi rolnictwa wynosiły około pół miliarda złotych, w ciągu następnych 10 lat zadłużenie wzrosło do 5 miliardów złotych. Według znawców życia gospodarczego, na wzrost zadłużenia wpłynął przede wszystkim liberalizm na odcinku oprocentowania. Stosunki kredytowe były zupełnie anormalne, dowodem czego, że 100 złotych wypożyczone w roku 1924 urastało w ciągu 10 lat do kwoty 1700 złotych (kredyty prywatne), a do 1100 zł w instytucjach kredytowych... Znakomitą część pięciomiliardowego zadłużenia rolnictwa należy złożyć na barki lat 1924 i 1925, kiedy panowała ulegalizowana lichwa (24%) oraz polityka ówczesnego rządu, polegająca na popieraniu interesów konsumenta, która zepchnęła ceny żyta do 10 zł, mimo, że koszt produkcji wynosił 20 zł." Potwierdzają całkowicie tę opinię listy z terenu.

Gdyby nawet uznać, że tylko część rolników jest zadłużona i nie da sobie rady bez dalszych ustaw, to wydaje mi się, że należy przyjąć cyfrę tych rolników co najmniej na około 20% czyli 800.000 rolników, bo wszystkich mamy w Polsce około 4 milionów warsztatów. Kto weźmie odpowiedzialność za to, co się stanie z 800.000 gospodarzy, którym grozi egzekucja z nieruchomości i pozbawienie dachu nad głową. Licytacje wywołuje często straszne skutki. Znam wypadek, że ze strachu przed egzekucją żona rolnika umarła!

Dziś warsztaty rolne ogołocone są z inwentarzy żywych i martwych, ziemia często kiepsko z powodu niemożności czynienia nakładów uprawiona. Nie można ich pozostawić bez pomocy.

W wydanej przed kilku dniami przez Instytut Puławski książeczce p. Brody o zadłużeniu gospodarstw mamy na końcu zamieszczone głosy czytelników. Pozwolę sobie jeden jako niezwykle charakterystyczny przytoczyć. Pochodzi on z powiatu przeworskiego.

„W roku ubiegłym napisałem — czytamy — że jest poprawa i można cokolwiek długów spłacić. Obecnie po dokładnym zestawieniu cyfr w „książce rachunkowej" okazuje się, że niemożliwe jest spłacać długi stare, zwłaszcza przy większej rodzinie, ponieważ w latach ubiegłych nie dokupywało się odzieży, chodzili w ostatkach, a obecnie i te lecą, a na ich miejsce kupuje się nowe. Dalej, jak możliwe jest spłacić to, co już spłacono procentami, a nawet kapitałem. Np. w r. 1928 pożyczyłem 110 dolarów. Do roku 1932 oddałem kapitału 80 dolarów. Obecnie winien jestem 552 złote, czyli znów około 110 dolarów. Obecnie przychodzą raty długów skonwertowanych i będą spłacone, lecz na to nowe zaciągane. Jest jedyna możliwość spłaty długów w ten sposób, jak już nie jeden z sąsiadów praktywał, że nie dał dzieciom jeść, mleko oddał do mleczarni, a długi spłaca choć w części, lecz sam z rodziną popadł w gruźlicę skutkiem złego odżywiania. Na nic wszystkie poradnie zdrowia, jeśli wieś tak będzie się odżywiać i wszystko sprzedawać, aby z mozołem się okryć i cokolwiek długu spłacić. Już teraz można zobaczyć skutki na zdrowiu u dzisiejszej młodzieży, a dalej z tym związane ograniczenie urodzin u młodych, gdy ościenne państwa dopłacają do większych rodzin. U nas obeszłoby się bez dopłaty, lecz musi ojciec wiedzieć, że dziecko będzie miało co jeść i jakieś możliwe życie".

Myślę, że wielu z pośród obecnych na tej sali, którzy stykają się bezpośrednio ze wsią, podpisze się oburącz pod tymi prostymi słowami.

Mówi się u nas często o obronności Państwa i słusznie; na te cele nie szczędzimy grosza. Potrzebne nam są karabiny i armaty, ale czy one

wystarczą, jeśli chłop, podstawa naszej armii, będzie z roku na rok w coraz większe popadał charłactwo?

Nie możemy budować naszej mocarstwowości na pustym żołądku chłopskim i na zmniejszaniu przez wieś naszego przyrostu naturalnego ludności.

Zdrowy i syty chłop to nasz największy Fundusz Obrony Narodowej.

Na komisji budżteowej zgłosiłem imieniem zespołu rolnego O.Z.N. tezy w sprawie oddłużenia rolnictwa i są one już teraz powszechnie znane. Dwa tylko momenty pragnę szerzej oświetlić.

Pierwszy z nich dotyczy wysiłku finansowego, na jaki wysiłek musi się zdobyć Skarb Państwa, aby oddłużenie mogło być przeprowadzone.

Wysiłek będzie dwojaki: 1) konieczne będą skreślenia w zakresie Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej i niektórych wierzytelności Państwowego Banku Rolnego. Podkreślam, że będą to skreślenie sum i tak w praktyce nieściągalnych. Jest to operacja w znacznym stopniu buchalteryjna, urealniająca bilans Banku Rolnego. 2) Pozostaje jeszcze pomoc dla instytucji kredytu zorganizowanego, jak spółdzielnie kredytowe, kasy komunalne, bo jasną jest rzeczą, że nie możemy tych instytucyj tak ściśle związanych z rolnictwem stawiać przed możliwością ogłoszenia upadłości. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o sumy skonwertowane przez te instytucje na Bank Akceptacyjny. Znana nam jest ogólna suma skonwertowanych wierzytelności: wynosi ona 449 milionów złotych.

Paragraf 17 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 11 grudnia 1934 r. o zasadach udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych, mówi: „Pomoc Skarbu Państwa z tytułu strat na kapitale udzielana będzie instytucjom wierzycielskim w wysokości 50% strat poniesionych przez te instytucje na kapitale wierzytelności objętych układami konwersyjnymi".

Ponieważ co najwyżej można przyjąć, że redukcji ulegnie około połowy tej sumy, tj. 224,5 milionów zł, przeto pomoc Skarbu Państwa wyrażałaby się w kwocie około 112 milionów zł. Ponieważ Skarb Państwa zobowiązał się również wypłacać instytucjom t. zw. pomoc odsetkową przez cały czas trwania okresu spłaty długów przez rolników, przeto w razie skreślenia części zadłużenia powstałaby z tego tytułu dla Skarbu Państwa pewna rezerwa, którą możnaby wykorzystać na dalszą pomoc dla instytucji, któreby tej pomocy szczególnie potrzebowały. W ten sposób kosztem dotychczasowych zobowiązań przyjętych dobrowolnie w r. 1934 przez Skarb Państwa można oddłużyć rolnictwo na odcinku kredytu zorganizowanego.

Pragnę zaznaczyć, że nie oznacza to bynajmniej, aby Skarb Państwa te ewentualne 112 milionów złotych, łącznie z rezerwą z tytułu niewypłaconej pomocy odsetkowej, miał pokryć w ciągu jednego roku. Nie przemawia za tym ani potrzeba, ani słuszność, pomijając już możliwości.

Możnaby przypadające z tego tytułu sumy rozłożyć na spłaty, rozpoczynające się od 1 kwietnia 1940 r., to znaczy od przyszłego budżetu. Zaspokojenie istytucji wierzycielskich mogłoby nastąpić w formie wypłacenia im obligacji, któreby były począwszy od 1 kwietnia 1940 r. w ciągu lat 14 wykupione przez Skarb Państwa. Okazuje się więc, że wystarczyłoby przez 14 lat wstawiać na ten cel około 10 milionów złotych do budżetu, a oddłużenie rolnictwa na odcinku zorganizowanego byłoby dokonane.

Podkreślam raz jeszcze, że nie jest to nowe obciążenie dla Skarbu Państwa, ale obciążenie przyjęte przez tenże Skarb w roku 1934.

Wreszcie drugi moment, na który zwracam uwagę, dotyczy postępowania układowego dla gospodarstw chłopskich.

Kto nie decyduje się na generalną redukcję zadłużenia, która moim zdaniem byłaby złym posunięciem, ten musi się decydować na oddłużenie indywidualne, ten musi przyjąć jako warunek niezbędny racjonalne postępowanie układowe: szybkie i tanie. Dopiero po gruntownym zbadaniu sytuacji danego gospodarstwa będzie można zadecydować, jak je należy oddłużyć. Za regułę przyjęliśmy, aby zadłużenie gospodarstw chłopskich nie przewyższało w żadnym przypadku 75% ich szacunku. Wiem, że padną zarzuty, że postępowanie układowe to rzecz zbyt kosztowne dla chłopów. Jeśli ktoś da lepsze rozwiązanie, to chętnie zrezygnuję z postępowania układowego. Ja osobiście innej drogi nie widzę. Nie wyobrażam sobie zresztą, aby po zastosowaniu innych ulg, przewidzianych w projekcie ustawy, znalazło się zbyt wielu amatorów postępowania układowego. Dla tych jednak, którzy się znajdą, trzeba przewidzieć koniecznie drogę ratunku.

Byłbym nie wyczerpał tematu, gdybym nie

poruszył na zakończenie dwóch spraw. Twierdzi się, że wieś potrzebuje dziś nowych kredytów, a nie oddłużenia. Istotnie wieś kredytów potrzebuje. Tylko że w obecnych warunkach kredyt ten będzie dostępny w praktyce dla nielicznej kategorii mało zadłużonych gospodarstw. Nikt chyba nie przypuszcza, że jakakolwiek instytucja udzieli nowego kredytu temu rolnikowi, który ugina się dziś pod ciężarem starych długów. Gdyby nawet znalazł się taki ryzykant, który kredytu udzieli, to nic się przez to nie zmieni, bo rezultat będzie zawsze jednakowy, a mianowicie: rolnik wyleci z warsztatu. Zaś rolnikowi zupełnie jest obojętne, czy go komornik sprzeda za stare długi, czy też za nowozaciągnięte.

Złudzeniem jest, że wzrost opłacalności automatycznie likwiduje zadłużenie. Kto przez osiem lat gospodarował na nieopłacalnym warsztacie i słyszał jak rosną nie zyski ale procenty, kto zaciągał długi przy cenie żyta 40 złotych za kwintal, ten ich nie jest w stanie spłacać przy cenie, która w dzisiejszych warunkach jest dla nas ideałem, powiedzmy przy 20 złotych. A przecież nikt nie może zagwarantować, że po najbliższych żniwach będziemy mieli cenę 20 złotych, a nie taką jak dziś, która kształtuje się na poziomie największego nasilenia kryzysu.

Bez opłacalności rolnik nie jest w stanie płacić ani grosza swoim wierzycielom, trzebaby więc albo ogłosić bezterminowe moratorium albo poprostu skreślić całe zadłużenie. Przy opłacalności na poziomie około 20 złotych za żyto rolnik może płacić wierzycielom zmniejszone należności.

Nie było chyba w dyskusji budżetowej ani jednego posiedzenia, na którymby nie padały zarówno z ust ministerialnych jak i poselskich słowa o konieczności unarodowienia naszego życia gospodarczego, o konieczności pójścia synów chłopskich do naszych miast i miasteczek, aby tam stworzyli rdzennie polski stan trzeci.

W tej materii uważam za konieczne zaznaczyć, że do miast i miasteczek może pójść syn chłopski jedynie wówczas, gdy jego ojciec będzie silny finansowo, da mu odpowiednie wyszkolenie zawodowe, da w garść pieniądze na założenie w mieście polskiego warsztatu pracy. Dzisiaj jest to niemożliwe.

Wieś czeka niecierpliwie i wierzy, że oddłużenie zostanie w Sejmie pozytywnie załatwione.

Zagadnienie eksportu w świetle nowej ustawy o podatku obrotowym

W całokształcie zagadnień, związanych z gospodarką narodową, na jednym z pierwszych miejsc znajduje się sprawa wzmożenia naszego eksportu i utrzymania dodatniego bilansu handlowego. Z powodu dążeń wszystkich państw do samowystarczalności gospodarczej, a w związku z tym ogromnego skomplikowania formalnych i rzeczowych podstaw wymiany międzynarodowej, jak również innych poważnych przeobrażeń w gospodarce światowej po wojnie, rozwój eksportu natrafia na bardzo znaczne trudności. Stosunki istniejące obecnie w tej dziedzinie stwarzają nie tylko nieodzowną konieczność postawienia na wysokim poziomie organizacji i techniki eksportu, nie tylko zmuszają wytwórców do podnoszenia standartu eksportowanych artykułów, ale również skłaniają Państwo do tworzenia jak najprzychylniejszych warunków rozwojowych dla eksportu. Nie wdając się w tej chwili w szczegóły, stwierdzić należy, że nasz bilans handlowy, jak to świadczą poniższe dane Głównego Urzędu Statystycznego, z dodatniego stał się ujemny:

	przywóz	wywóz	saldo
	ogółem w tysiącach złotych		w tys. zł.
1936	1.003.445	1.026.246	+ 23.201
1937	1.254.298	1.195.488	— 58.810
1938	1.300.018	1.184.750	— 115.268

Nie należy do tematu niniejszego opracowania omówienie przyczyn, które sprawiły, że w ostatnich latach tak poważnie wzrosło ujemne saldo naszego bilansu handlowego. Niejednokrotnie wzrost importu, znacznie większy niż realne możliwości jednoczesnego powiększenia eksportu, leży w związku przyczynowym z rozbudową gospodarczą kraju i wzmożeniem tempa inwestycji. Tak czy inaczej, faktem jednak jest, że tylko mobilizacja wielu środków wszechstronnie działających może ten niedobry stan rzeczy w zakresie naszego handlu zagranicznego poprawić. Do rzędu tych środków, które leżą w zakresie działalności i możliwości realnych państwa, należy m. in. pośrednie premiowanie eksportu przy pomocy specjalnych ulg podatkowych, w szczególności zaś ulg w podatku przemysłowym.

W ciągu ubiegłej sesji parlamentarnej Rząd wniósł kilka projektów ustaw, stanowiących tzw.

małą reformę podatkową, a wśród nich nową ustawę o podatku obrotowym, która zastąpiła łącznie z ustawą o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć dotąd obowiązującą ustawę o podatku przemysłowym. Nie wdając się w tej chwili w omówienie zasadniczych zmian, które tą nową ustawą o podatku obrotowym zostały wprowadzone, zajmę się jedynie sprawami, dotyczącymi bezpośrednio kwestii eksportu.

Na wstępie krótkie przypomnienie. Ustawa o państwowym podatku przemysłowym z dn. 15 lipca 1925 r. (tekst jednolity D. U. R. P. nr. 46 poz. 339 z 1936 r.) w pkt. 15 ust. 1 art. 3 zwolniła: „obroty z eksportu węgla i wszelkiego rodzaju półfabrykatów i gotowych wyrobów, dokonanego bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem wspólnych biur sprzedaży, oraz transakcje z firmami zagranicznymi, wynikające z obrotu uszlachetniającego czynnego, pod warunkiem udowodnienia tych obrotów prawidłowo prowadzonymi księgami handlowymi; ...". Zwolnienie to dotyczyło jedynie podatku przemysłowego od obrotów i wobec tego przedsiębiorstwa eksportujące musiały być zaopatrzone we właściwe świadectwa przemysłowe. W myśl rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy za eksport uważało się wywóz towaru poza granice celne państwa z wyjątkiem obszaru w. m. Gdańska. Obrót uszlachetniający czynny (podobnie jak i obecnie) był to w rozumieniu ustawy przerób na rachunek firm zagranicznych surowców i półfabrykatów, sprowadzonych z zagranicy, a przeznaczonych po przeróbce na eksport. Dokonany eksport winien był być udowodniony prawidłowo prowadzonymi księgami handlowymi i odpowiednimi deklaracjami wywozowymi. W wypadku niemożności przedstawienia przez płatnika deklaracji wywozowych fakt eksportu mógł być udowodniony innymi wiarogodnymi dowodami, jak np. zaświadczeniami urzędów celnych, zaświadczeniami eksportowymi związków eksportowych, listami przewozowymi, konosamentami, zaświadczeniami akcyzowymi itp.

Niezależnie od wyżej wymienionego art. 3 ustawy o podatku przemysłowym w zakresie eksportu ważny był przepis zawarty w art. 39 tej ustawy, który w gospodarczo uzasadnionych wypadkach dawał ministrowi Skarbu prawo całkowitego lub częściowego zwalniania od podatku przemysłowego. W szczególności ministrowi Skarbu w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu, a w zakresie produktów wiejskich w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i R. R. i ministrem Przemysłu i Handlu przysługiwało prawo: a) częściowego lub całkowitego zwalniania od podatku obrotów eksportowych, o ile nie były zwolnione z mocy art. 3 pkt. 15 ustawy, oraz wszelkiego rodzaju obrotów komisantów z transakcji eksportowych w wypadkach, w których pobór tego podatku okazałby się przeszkodą dla eksportu; b) udzielania eksporterom bonifikacji podatku uiszczonego od obrotów, pochodzących z dostawy części składowych oraz materiałów pomocniczych i innych, użytych do wytworzenia wywiezionych za granicę towarów; c) częściowego lub całkowitego zwalniania od podatku obrotów firm krajowych, osiągniętych w transakcji zawartej z firmami, posiadającymi swą siedzibę na terenie w. m. Gdańska; d) zwracania przy eksporcie podatku uiszczonego jednorazowo w formie scalonej.

Wzmagające się trudności eksportowe w latach kryzysu, rozwój nowych dziedzin przetwórstwa bądź handlu, polityka państwa, zmierzająca w kierunku popierania eksportu, wreszcie napór potrzeb i wymogów rozwijającego się życia gospodarczego sprawiły, że w ciągu lat ostatnich ramy zakreślone art. 3 ustawy w zakresie ulg eksportowych zostały znacznie przekroczone, a szerokie uprawnienia ministra Skarbu, przewidziane w art. 39, w dużej mierze wykorzystane. Zbędną rzeczą byłoby wymienianie szczegółowe w tym miejscu wszystkich obrotów eksportowych artykułami, którym przyznano ulgi w podatku przemysłowym. Podkreślić jednak należy, że w bardzo znacznej mierze zwolnienia te dotyczyły artykułów pochodzenia rolniczego jak: żyta, owsa, chmielu, rzepaku, rzepiku, siemienia konopnego, fasoli, grochu, bobiku, wyki, peluszki, soczewicy, łubinu, gryki, koniczyny, jęczmienia, lnu, seradeli, ziemniaków, roślin leczniczych, suszonych jagód, grzybów, bitych świń, bydła, trzody, koni, jaj, drobiu, raków itd.

W odmienny nieco sposób została potraktowana sprawa eksportu w nowej ustawie o podatku obrotowym z dn. 4 maja 1938 r. (Dz. U. R. P. nr. 34 poz. 292). Zwolniono z niej ustawowo bez specjalnej specyfikacji wywóz wszelkiego rodzaju towarów, nie wyłączając surowców. Odpowiedni artykuł tej ustawy (art. 3 pkt. 8) mówi, że wolną od podatku jest: „sprzedaż eksportowa, dokonywana na rachunek własny bądź na rachunek krajowych przedsiębiorstw eksportowych oraz transakcje z firmami zagranicznymi, wynikające z obrotu uszlachetniającego czynnego, pod warunkiem udowodnienia tych obrotów

prawidłowo prowadzonymi księgami handlowymi. Pojęcie krajowego przedsiębiorstwa eksportowego określi minister Skarbu w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu oraz ministrem Rolnictwa i R. R.".

Redakcja tego punktu ustawy nie jest dostatecznie jasna, jak to w praktyce przy opiniowaniu projektu rozporządzenia wykonawczego do ustawy — przekonały się czynniki opiniujące. W każdym razie po szeregu wyjaśnień przepis ustawowy zawarty w pkt. 8 art. 3, o ile nie zmieni się przesłany samorządowi rolniczemu projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy, i w świetle rozporządzenia o krajowym przedsiębiorstwie eksportowym interpretować należy następująco:

Od podatku obrotowego wolna jest sprzedaż eksportowa, dokonywana na rachunek własny niezależnie od tego, czy eksporterem jest wytwórca czy pośrednik. Wolny jest od podatku obrót z tytułu eksportu, dokonany przez krajowe przedsiębiorstwo eksportowe na własny rachunek (co to jest krajowe przedsiębiorstwo eksportowe patrz niżej). Wreszcie wolny jest od podatku obrót wytwórców, którzy sprzedali swoje wytwory w celu wyeksportowania krajowemu przedsiębiorstwu eksportowemu. Natomiast nie jest wolny od podatku obrót kupców, którzy sprzedali krajowemu przedsiębiorstwu eksportowemu nabyte od wytwórców towary w celu ich wyeksportowania.

Nie wdając się w szczegółowe rozważania nad rozporządzeniem wykonawczym do ustawy o podatku obrotowym, gdyż nie zostało ono dotąd definitywnie sprecyzowane, (ogłoszenia należy się spodziewać w najbliższym czasie), stwierdzić należy, że nowa ustawa o podatku obrotowym w art. 3 pkt. 8 dość daleko odbiegła w sensie zakresu zwolnień od dawnej ustawy o podatku przemysłowym i nie stwarza w każdym razie w dziedzinie ulg dla eksportu bezpośredniego żadnych ograniczeń. Znalazła więc w tym artykule ustawy swój wyraz tendencja do jak największego popierania eksportu przez przyznanie ulg podatkowych i uwzględnienie całego wachlarza eksportowanych artykułów.

W związku z art. 3 pkt. 8 ustawy o podatku obrotowym pozostaje jeszcze do rozważenia pojęcie krajowego przedsiębiorstwa eksportowego. Projekt rozporządzenia ministra Skarbu w sprawie pojęcia krajowego przedsiębiorstwa eksportowego, przesłany do opinii samorządu rolniczego, przewiduje, że za krajowe przedsiębiorstwo eksportowe uważać się będzie przedsiębiorstwo, prowadzone przez kupca rejestrowego, które czyni zadość następującym warunkom: 1) prowadzi prawidłowe księgi handlowe, 2) nabywa na własny rachunek wytwórców surowce, półwyroby gotowe w celu wyeksportowania ich bez przerobu poza granice celne państwa, bądź też współdziała przy dokonywanym przez wytwórców eksporcie w charakterze komisanta lub ajenta, 3) trudni się wymienionymi w pkt. 2 czynnościami eksportowymi w sposób stały oraz przyczynia się w ten sposób do handlowego i organizacyjnego usamodzielnienia się eksportu polskiego, 4) trudni się wymienionymi w pkt. 2 czynnościami wyłącznie lub przeważająco w stosunku do innych czynności, 5) wystawia zainteresowanym wytwórcom zaświadczenia o dokonywanym eksporcie nabytych od nich towarów.

Okoliczności wymienione w pkt. 3 stwierdza Państwowy Instytut Eksportowy, istnienie zaś pozostałych warunków stwierdzają władze skarbowe. Charakter krajowego przedsiębiorstwa eksportowego nabywa przedsiębiorstwo z chwilą umieszczenia go na liście krajowych przedsiębiorstw eksportowych, ogłaszanej w Dzienniku Urz. Min. Skarbu. Jeżeli przedsiębiorstwo poza czynnościami eksportowymi trudni się jeszcze innymi czynnościami handlowymi, to charakter krajowego przedsiębiorstwa eksportowego posiada ono tylko w zakresie czynności eksportowych.

Samorząd rolniczy ustosunkował się do projektu tego rozporządzenia w zasadzie pozytywnie. Zaproponowano skreślenie pkt. 4 wyżej wymienionych warunków, uznania przedsiębiorstwa za krajowe przedsiębiorstwo eksportowe. Motywy takiego stanowiska leżą w tym, że znane są wypadki, iż przedsiębiorstwa zasadniczo pracujące na rynku wewnętrznym otwierają niejednokrotnie pionierskie w swej działalności działy eksportowe. Gdyby utrzymano w mocy ten przepis, to znajdowałyby się one w położeniu gorszym znacznie od tych przedsiębiorstw, które będą na zasadzie rozporządzenia uznane za krajowe przedsiębiorstwa eksportowe. W szczególności byłyby pokrzywdzone spółdzielnie, które rozpoczynają bardzo często działalność eksportową od drobnych poczynań i w których obroty eksportowe z tego tytułu mogą stanowić nie duży procent całości obrotu. Przepis ten wydaje się tym bardziej niecelowy, że pkt. 3 nadaje pra-

wo Państwowemu Instytutowi Eksportowemu współpracy przy ustalaniu wykazu krajowych przedsiębiorstw eksportowych i uzależnia od niego umieszczenie przedsiębiorstwa na tym wykazie.

Warunek piąty, a mianowicie obowiązek wystawiania zaświadczeń o dokonanym eksporcie zainteresowanym wytwórcom, związany jest ze zwolnieniem tych wytwórców od podatku obrotowego z tytułu obrotów z krajowym przedsiębiorstwem eksportowym, jeśli towary zostały wyeksportowane.

Nie wynika dostatecznie jasno z brzmienia pkt. 8 art. ustawy to, co jest uwidocznione w omawianym projekcie rozporządzenia, a mianowicie że tylko wytwórcy, a nie pośrednicy będą zwalniani od podatku obrotowego z tytułu obrotów z krajowym przedsiębiorstwem eksportowym w zakresie eksportu przez te przedsiębiorstwa towarów od wytwórców. Ograniczenie takie może budzić poważne wątpliwości interpretacyjne.

Pojęcie krajowego przedsiębiorstwa eksportowego w rozumieniu ustawy i odpowiedniego rozporządzenia nie było dotąd znane. Należy przypuszczać, że krajowe przedsiębiorstwa eksportowe na skutek tego, że handlujący z nimi wytwórcy, (jeśli się utrzyma wspomniana poprzednio interpretacja ustawy), będą zwolnieni od podatku obrotowego z tytułu wyeksportowanych artykułów — mogą być czynnikiem, eliminującym przedsiębiorstwa nieodpowiedzialne i mało pożądane na rynku eksportowym.

Po tym krótkim z konieczności przeglądzie zmian, jakie przynosi z sobą nowa ustawa o podatku obrotowym w zakresie eksportu, wypada się z kolei zastanowić nad tym, jakie ona mieć będzie znaczenie dla rozwoju eksportu ze szczególnym uwzględnieniem eksportu rolniczego. Wnioski te muszą być oczywiście formułowane bardzo ostrożnie, raz dlatego, że nie jest nam dotąd znana dostateczna redakcja przepisów wykonawczych, a tylko ich projekty (mamy uzasadnione przypuszczenie, że w liniach generalnych nie zmienią się one zasadniczo), a ponadto wiadomą jest rzeczą z praktyki, że nawet idealnie skonstruowane przepisy prawne w zetknięciu z praktyką życiową nieraz daleko odbiegają od założeń swych twórców. Dotykamy w tym miejscu problemu niezwykłej wagi dla życia gospodarczego Polski. Niezrozumienie lub indolencja aparatu wykonywującego ustawy niejednokrotnie już wypaczyły i osłabiły najlepiej pomyślane zarządzenia. Wiele jeszcze lat upłynie zapewne, zanim aparat wykonawczy odpowiadać będzie w stu procentach zadaniom, jakie na nim ciążą. Dlatego też wszelkie zmiany ustawodawcze niezależnie od dziedziny, której dotyczą, powinny być przeprowadzone ostrożnie i formułowane w przepisach niezwykle jasnych i prosto sprecyzowanych. Dawna ustawa o podatku przemysłowym szkodliwa, jak to wielokrotnie stwierdzono, pod względem gospodarczym, miała jednak za sobą szereg lat istnienia i obszerną już interpretację zarówno w wyrokach Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, jak i okólnikach Min. Skarbu. Niezbyt może szczęśliwe sformułowanie pkt. 8 art. 3 ustawy, dotyczącego eksportu, a w związku z tym dość trudna jego interpretacja, jak to już poprzednio zaznaczono, może w przyszłości wywoływać nieporozumienia, których zapewne udałoby się uniknąć. Pod względem jasności sformułowania i prostoty środków w celu tego sformułowania użytych, ustawy niemieckie długo zdaje się będą niedościgłym dla nas wzorem.

Tyle jeśli chodzi o stronę formalną.

Merytorycznie rzecz biorąc, wydaje się, że nowa ustawa o podatku obrotowym odpowie temu naczelnemu założeniu, jakie było postawione na wstępie, a mianowicie będzie dobrym narzędziem w zakresie popierania eksportu przy pomocy specjalnych ulg podatkowych. Jest to środek nie do pogardzenia przy mobilizowaniu wszystkich możliwych sposobów w celu wzmożenia naszego wywozu i przywrócenia dodatniego salda naszemu bilansowi handlowemu. Przede wszystkim ma tu duże znaczenie objęcie ulgami obrotów eksportowych w zakresie wszystkich artykułów i surowców, jakie są i będą wywożone z kraju. Oczywiście dotyczy to również wszystkich artykułów produkcji rolniczej.

Wprowadzenie pojęcia krajowego przedsiębiorstwa eksportowego z punktu widzenia uporządkowania rynku eksportowego i eliminowania przedsiębiorstw niepożądanych wydaje się być również słuszne.

O ile te przewidywania są realne i czy praktyka życiowa nie wykaże odchyleń zniekształcających intencje ustawodawcy — oczywiście wiedzieć trudno.

Inż. Zdzisław Janota Bzowski

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek zwierząt rzeźnych

Produkcja hodowlana w ogóle, a zwierząt rzeźnych w szczególności, nabiera w Polsce coraz większego znaczenia. Rozdrobnienie własności rolnej wysunęło doniosłość wyzyskania pracy rodziny rolnika we własnym gospodarstwie, a spadek cen większości ziemiopłodów, zwłaszcza zbóż, zmusza rolnika do szukania kompensaty poniesionych na produkcji zbożowej strat w innych działach wytwórczości, między innymi w produkcji zwierzęcej. Jeżeli wskaźnik cen w r. 1928 oznaczymy liczbą 100, to według Gł. Urzędu Statystycznego wskaźniki tych cen w styczniu 1938 i 1939 będą następujące:

	1938	1939
Zboża wszelkie	52,3	35,6
Ziemiopłody inne	42,0	38,4
Zwierzęta rzeźne	39,7	42,3
Nabiał	50,0	50,6

Tabelka ta wskazuje, że w ciągu roku ceny zbóż obniżyły się o 31,9%, innych ziemiopłodów o 8,6%, natomiast ceny zwierząt rzeźnych wzrosły o 6,5%, nabiału o 1,2%, to znaczy, że w porównaniu z rokiem 1928 najmniej spadły ceny nabiału, drugie miejsce zajmują zwierzęta rzeźne, trzecie — inne ziemiopłody, a ostatnie — zboża. Podkreślić przy tym trzeba, że ceny zwierząt rzeźnych wzrosły w ciągu ostatniego roku stosunkowo najwięcej. Bardzo ważnym momentem jest i to, że warunki obiektywne nie pozwalają liczyć zbytnio na rychłą poprawę na rynkach zbożowych zarówno zagranicznych, jak i krajowych.

W świetle tych cyfr zrozumiałą jest rzeczą, że zainteresowanie produkcją zwierząt rzeźnych wzrosło. Przyczynia się do tego i upodobanie naszej ludności, która spożywa przeważnie wieprzowinę, stanowiącą około 60% spożycia mięsa. A ponieważ otrzymanie dobrego towaru rzeźnego bez karmienia ziarnem jest niemożliwe, to nic dziwnego, że rolnikowi kalkulowało się żywić trzodę ziarnem, gdyż dzięki temu mógł za zboże pod postacią mięsa otrzymać około 3—4 zł na kwintalu więcej. Dla rolnika rzecz prosta jest to zachęta poważna.

Wyżej przytoczone zmiany we wskaźnikach cen zwierząt rzeźnych znajduje odbicie w cenach płaconych na rynku warszawskim, co ilustruje poniższa tabela przeciętnych cen (za 1 kg żywej wagi w groszach).

PRZECIĘTNE CENY ZWIERZĄT RZEŹNYCH W WARSZAWIE.
(za 1 kg. żywej wagi w groszach).

	1938		1939		
	22.II	24.XI	7.II	16.II	23.II
Woły I kl.	75	85	87	83	82
„ II kl.	67	65	68	75	69
„ III kl.	55	53	55	56	54
Krowy I kl.	80	82	82	84	83
„ II kl.	75	61	65	71	70
„ III kl.	48	48	53	56	54
Cielęta ponad 60 kg.	100	99	99	98	92
„ „ 40 kg.	87	84	81	82	73
„ „ 30 kg.	69	70	68	67	61
Świnie słonin. ponad 180 kg.	105	106	108	112	—
„ „ „ 150 kg.	100	101	104	109	110
„ mięsne „ 110 kg.	85	87	94	99	102
„ „ 80—110 kg.	82	81	90	96	98

W tabeli tej dla porównania przytoczono ceny w końcu lutego 1938 r., przed trzema miesiącami (w końcu listopada) oraz ceny w lutym br. w odstępach kilkodniowych. Jakkolwiek ceny w poszczególnych terminach pod wpływem krótkotrwałych koniunktur mogą ulegać dużym wahaniom, tym niemniej pewne tendencje w tym zakresie są zupełnie wyraźne. Jeżeli idzie o bydło, to trudno coś stanowczego powiedzieć, ponieważ jedne gatunki tego towaru zwyżkowały, inne — odwrotnie — zniżkowały. Na ogół możnaby powiedzieć, że bydło utrzymuje się w cenie. Cielęta raczej tanieją, pomimo że na rynku warszawskim ceny ich są zapewne najwyższe w Polsce. Natomiast trzoda chlewna zupełnie wyraźnie idzie w górę we wszystkich sortymentach, i to tak w porównaniu z rokiem ubiegłym, jak i z listopadem r. 1938.

Złożyło się na to wiele przyczyn. Do najważniejszych zaliczyć należy niewątpliwie wzrost konsumcji krajowej mięsa, a ponieważ u nas spożywana jest w dużej ilości wieprzowina, to oczywiście musiało się to odbić i na cenie trzody żywej. Następnie eksport atrykułów mięsnych wciąż jeszcze wzrasta, przy czym np. w styczniu

(Dokończenie na str. 16-ej).

PORÓWNAWCZE ZESTAWIENIE PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH WAŻNIEJSZYCH ARTYKUŁÓW ROLNICZYCH ZA II KWARTAŁ 1935, 1936, 1937 i 1938 R. WEDŁUG DANYCH CENTRALNEGO BIURA STATYSTYCZNEGO MIN. KOMUNIKACJI

Rok	Nadanie				Przyjęcie			Tranzyt
	w komunikacji wewnętrz.	do portów		za granicę	z portów		z zagranicy	
		Gdyni	Gdańska		Gdyni	Gdańska		
	Ton							
				Pszenica				
1935	66.983	—	2.346	1.639	—	30	—	31
1936	52.993	—	812	784	—	106	—	48
1937	62.877	15	258	1.135	—	50	—	318
1938	70.551	25	—	—	1	—	1.980	—
				Żyto				
1935	105.675	7.466	42.316	5.249	—	103	—	60
1936	66.643	—	24.960	8.086	—	—	—	45
1937	73.986	—	183	4.014	82	940	—	2.647
1938	67.432	225	2.327	5.051	—	260	1.051	4.622
				Owies				
1935	20.620	—	3.429	1.262	—	—	1	510
1936	15.591	—	12.005	2.545	—	3	—	76
1937	22.713	—	175	675	—	276	—	1.263
1938	19.419	90	702	—	—	75	—	112
				Jęczmień				
1935	11.433	—	10.293	440	—	21	3	201
1936	8.831	—	34.043	529	—	—	—	93
1937	18.964	—	444	594	28	394	— 1	111
1938	15.281	6.068	12.582	217	—	26	—	4
				Mąka zbożowa				
1935	137.121	—	5.849	822	—	16	—	1.096
1936	124.009	172	14.973	2.935	15	80	—	474
1937	150.867	31	644	—	20	135	—	274
1938	165.538	—	3.157	—	15	119	—	122
				Otręby				
1935	32.822	13	1.309	24	15	37	—	2.362
1936	45.739	13	10.926	—	—	30	—	1.298
1937	54.398	—	147	15	—	440	—	8.558
1938	49.336	12	541	—	—	220	1	1.706
				Ziemniaki świeże				
1935	104.471	12	4.656	5.513	1	59	8	18.910
1936	62.130	5.295	5.088	6.600	149	85	102	29.710
1937	100.306	223	4.419	7.445	11	329	17	30.288
1938	77.533	166	1.727	4.734	46	72	46	39.007
				Bydło rosłe				
1935	18.693	—	22	675	—	1	—	199
1936	19.489	—	4	472	—	—	1	55
1937	18.089	—	—	1.799	—	—	—	146
1938	15.549	—	15	1.328	—	—	—	33
				Trzoda chlewna				
1935	15.170	—	528	2.413	—	—	—	182
1936	13.026	—	335	3.884	—	—	—	602
1937	15.929	—	195	5.025	—	2	—	168
1938	14.425	—	—	5.624	—	—	—	21
				Drzewo nieobrobione				
1935	219.679	344	31.779	55.816	18	32	49	5.998
1936	293.157	134	45.059	43.850	—	32	23	10.007
1937	379.643	45	31.798	39.333	—	112	151	12.237
1938	362.980	230	17.136	39.234	100	151	160	6.484
				Drzewo obrobione				
1935	220.329	58.111	108.760	20.970	57	536	729	65.817
1936	272.336	68.639	173.714	28.303	86	188	57	85.207
1937	272.787	45.158	198.191	34.944	13	373	2.155	125.140
1938	289.805	34.155	89.757	31.809	8	619	523	71.491

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 27 lutego 1939 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	20.75 (20.25)	18.25 (18.00)	19.00 (18.50)	20.50 (20.50)	21.65 (21.50)	20.25 (20.50)	20.75 (20.25)	21.25 (20.50)
„ zbierana .	20.25 (20.25)	—	—	19.75 (19.75)	20.50 (20.50)	19.25 (19.50)	20.50 (20.00)	18.75 (18.25)
Żyto	14.25 (14.25)	14.65 (14.65)	14.75 (14.75)	14.85 (15.00)	15.40 (15.40)	(14.00)	14.00 (14.00)	(14.00)
Owies	15.00 (14.75	14.35 (14.35)	14.25 (14.25)	16.50 (14.25)	17.25 (17.00	(16.00)	14.75 (14.75)	13.75 (13.50)
Jęczmień browarny.	18.50 (18.25)	—	—	—	—	20.25 (19.75)	—	—
„ kaszany .	17.75 (16.75)	17.50 (16.65)	17.60 (17.00)	17.25 (17.25)	16.50 (16.00)	17.75 (17.00)	15.50 (15.00)	17.00 (16.00)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	13.44 (13.29)	12.17 (12.27)	13.17 (13.50)	9.48 (9.95)	9.10 (9.10)
Żyto	9.48 (9.50)	9.06 (9.06)	—	—	—
Jęczmień . . .	10.78 (12.26)	9.29 (9.20)	—	—	—
Owies	10.64 (10.75)	10.75 (10.83)	—	—	6.05 (5.89)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23.50)	Seradela	17.00 (17.00)
„ Wiktoria	32.00 (32.00)	Gryka	19.75 (19.25)
„ Folgera	27.00 (27.00)	Nasienie buraków pastewnych . .	55.00 (55.00)
Łubin niebieski	12.25 (12.25)	„ marchwi pastewnej . .	180.00 (180.00)
„ żółty	14.50 (14.50)	Mąka pszenna gat. I 0 — 65% . .	34.00 (33.50)
Rzepak zimowy	54.00 (53.50)	„ „ „ II 30 — 65% . .	30.50 (30.00)
Rzepik „	47.50 (47.00)	„ „ „ III 65 — 70% . .	19.50 (19.50)
Rzepak letni, ...	49.50 (48.50)	Mąka żytnia gat. I 0 — 50% .	24.25 (24.25)
Siemię słonecznikowe . . .	45.00 (45.00)	„ „ razowa 0 — 95% .	19.25 (19.25)
„ lniane	54.00 (54.00)	Otręby pszenne grube . . .	12.50 (12.25)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	85.00 (85.00)	„ „ średnie . . .	11.50 (11.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00 (115.00)	„ „ miałkie . . .	11.50 (11.25)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	260.00 (260.00)	Otręby żytnie	9.75 (9.75)
„ „ „ „ o czyst. 97%	310.00 (310.00)	„ jęczmienne . . .	10.00 (9.75)
Mak niebieski	95.00 (95.00)	Makuchy lniane	22.50 (23.50)
Wyka	21.00 (20.00)	„ rzepakowe . . .	14.50 (15.25)
Peluszka	23.50 (22.00)	Słoma żytnia prasowana . . .	4.25 (4.25)
Tymotka	44.00 (44.00)	Siano słodkie prasowane . . .	7.50 (7.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 1 kg. żywej wagi w groszach)

	Warszawa	Łódź	Mysłowice	Poznań	Lublin	Kraków
Woły I kl. dobrze opasione) mięsne	76 — 88	80	—	62 — 68	—	60 — 70
„ II kl. (średnio opasione) „	67 — 71½	66	—	50 — 58	—	55 — 60
„ III kl. (mało opasione) „	52 — 57½	—	—	44 — 48	—	—
Krowy I kl.	77 — 88	78 — 80	67 — 76	64 — 70	65 — 70	50 — 65
„ II kl.	68 — 71	65 - 67	60 — 66	48 — 58	43 — 55	40 — 50
„ III kl.	52 — 56	—	53 — 59	42 — 44	—	—
Cielęta ponad 60 kg. . .	76 —107	—	84 — 94	80 — 90	64 — 66	85 — 97
„ „ 40 kg. . .	70 — 75	75 — 90	73 — 83	70 — 78	55 — 62	70 — 85
„ „ 30 kg. . .	53 — 69	60 — 74	61 — 72	60 — 68	47 - 55	58 — 70
Owce młode pełnomięsiste . .	70	55	—	64 — 72	—	—
„ stare małomięsiste , .	50	—	—	56 — 60	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	—	110 —117	—	—	100 —107	106 —122
„ „ „ 150 kg. .	105 —115	105 —114	119 —125	106 —108	97 —105	—
„ „ poniżej 150 kg. .	102 —106	102 —112	113 —118	—	90 — 98	96 —106
„ mięsne ponad 110 kg. .	101 —103	97 —102	107 —112	102 —104	87 — 98	89 — 96
„ „ 80 — 110 kg. .	95 —101	93 — 98	100 —106	98 —100	78 — 87	—
Bydło chude	33 — 36	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowanie ryb za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp 1.85 (2.00 — 2.20) bez względu na wielkość, szczupak żywy 2.75 — 3.00 (3.25-3.50), śnięty I gat. 2.40 — 2.60 (2.80 — 3.00), średni 2.20 — 2.30 (2.50 — 2.70), lin żywy 2.20 — 2.30 (2.50 — 2.80), drobny 1.40 — 1.50 (1.70 — 1.80), karaś I gat. 2.30 (2.50 — 2.80), II gat. 1.70 (1.80 — 2.00), leszcz I gat. 2.10 (2.40 — 2.50), II gat. 1.70 — 1.80 (2.20 — 2.30), średnica 1.25 — 1.30 (1.50 — 1.60), drobnica 0.80 — 0.90 (0.90 — 1.00), sandacz 4.50 — 4.75 (5.00 — 5.50), sandacz estoński 3.50 — 4.00 (4.20 — 4.50), szczupak estoński 2.00 — 2.10 (2.30 — 2.50).

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg w złotych: masło wyborowe w beczkach i blokach 3.60, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.70, deserowe mleczarskie II gat. 3.30, solone mleczarskie 3.00, osełkowe 2.70. W detalu o 10 — 15% drożej.

Jaja za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiąsach): I gat. 1.25 (1.50), II gat. 0.90 (1.00), wapnowane 0.90 (1.00).

Mleko na miarę w hurcie franco Warszawa 0,20zł, w półhurcie 0.25 zł za litr.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg w złotych: brukiew 5.00 — 6.00, buraki 6.00 — 7.00, cebula 8.00 — 9.00, II gat. 5.00 — 6.00, chrzan 60.00 — 70.00, cykoria 120.00 — 150.00, kapusta biała 14.00 — 16.00, brukselska 100.00 — 130.00, czerwona 20.00 — 22.00, włoska 9.00 — 10.00, marchew 3.50 — 4.00, pieczarki 250.00 — 275.00, pietruszka 9.00 — 10.50, rabarbar 90.00 — 110.00, II gat. 60.00 — 70.00, selery 10.00 — 12.00, szczaw 240.00 — 280.00, szpinak 120.00 — 160.00, ziemniaki 6.00 — 6.50; za 100 pęczków lub sztuk: kapusta biała 20.00 — 35.00, czerwona 25.00 — —35.00, włoska 17.00 — 25.00, majeranek 10.00 — 13.00, pietruszka naciowa 40.00 — 50.00, pory 25.00 — 35.00, sałata 25.00 — 35.00, szczypiorek 10.00 — 13.00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.000 kg w złotych: len standaryzowany: trzepany Wołożyn 1.910 — 1.950, trzepany Miory 1.680 — 1.720. Len niestandaryzowany: trzepany Horodziej 2.000 — 2.040, Wołożyn 1.720 — 1.760, Miory 1.320 — 1.360, czesany Horodziej 2.240 —2.280, kądziel horodziejska 1.600 — 1.640, kądziel grodzieńska 1.340 — 1.380, targaniec moczony 700 — 740, targaniec Wołożyn 880 — 920.

IX. Nawozy sztuczne (w marcu 1939 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21% — 24.90, granulowany zł. 1,18 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6%—22,50, krystaliczny 21,%—23,10, wapnamon 15,5%—16,90, saletrzak mielony 15,5% 21,30, granulowany 15,5%—22,60, saletra wapniowa 15,5%—25.50, saletra sodowa 15,5%—26.50, superfomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19,70.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3,5% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10% — 236, sól potasowa 20% — 725, sól potasowa 40% — 1.600 kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potasowa boraksowana 1.700.
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10% —213, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.630, kalimagnezja 18% — 820, 40% sól potas. boraksowana 1.630.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10% — 191, sól potasowa 20% — 660, sól potasowa 40% — 1.440, kalimagnezja 18% — 740, 40% sól potasowa boraksowana 1.540
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie: kainit 12% — 309, kainit 14% — 354, sól potasowa 20% — 725 sól potasowa 40% — 1.700 kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potas. boraksowana 1.700.
   e) woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10%—236, sól potasowa 20%—725 sól potasowa 40% — 1.600, kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potasowa boraksowana 1.700.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3½% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^4/_{12}$%—11,90; $^6/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel, cement, wapno, żelazo

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, agentura w Warszawie (ul. Kopernika 30) dla konsumentów:

Węgiel górnośląski 24,00—25,00, dąbrowiecki 24,00—25,50 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w marcu 1939 roku.

Cement zł 35,00 za 1 tonę loco cementownia.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł 25,00.

Żelazo za 100 kg handlowe zł 32,00, bednarka zł 37,50.

br. 92,6% tego eksportu przypada na trzodę chlewną (trzoda żywa i bita, mięso wieprzowe i wyroby z tego mięsa, wątroby wieprzowe itp.). Ze względu na pryszczycę eksport bydła znalazł się w wyjątkowo niepomyślnych warunkach, ale tym lepsze widoki otworzyły s'ę przed trzodą chlewną. Rzecz prosta nie bez znaczenia jest i to, że interwencja państwa położyła duży nacisk na produkcję hodowlaną.

W tych warunkach opasanie trzody stało s'ę nader atrakcyjne, dzięki czemu poprawiła się i struktura podaży. Zarówno bydła chudego, jak przede wszystkim trzody niedotuczonej widzi s'ę na rynkach zupełnie mało, wówczas gdy w kampanii 1937-38, zwłaszcza na jej początku, bydło chude nawet na rynku warszawskim stanowiło częstokroć do 65% sprzedanych sztuk. Niewiele lepiej było i w zakresie trzody.

Trudno oczywiście powiedzieć, jak długo stosunkowo pomyślna koniunktura dla trzody chlewnej się utrzyma. Skutkiem wielkiej płodności pogłowie jej szybko może być powiększone, do czego drobne zwłaszcza rolnictwo niezawodnie wobec bardzo niskich cen zboża dążyć będzie. Może więc nadejść taki moment, że nawet najlepszy towar rzeźny trudno będzie sprzedać. Zarówno chłonność rynku wewnętrznego, konsumującego około 90% podaży, jak rynków zagranicznych, dążących do samowystarczalności lub do regeneracji własnej hodowli, ma pewne granice, których pomimo dużych wysiłków przekroczyć nie będzie można. Stany Zjednoczone zwłaszcza szybko i nie bez powodzenia w tym kierunku zdążają, a był to do niedawna jeszcze bardzo pojemny rynek dla wielu naszych artykułów zwierzęcych, w dodatku w postaci „wyrobów gotowych". Na razie wszakże trzeba stwierdzić, że sytuacja na rynkach zwierząt rzeźnych jest dość pomyślna (zwłaszcza w porównaniu z koniunkturą na rynkach zbożowych), przy czym można przypuszczać, że powinna się utrzymać w ciągu przynajmniej najbliższych kilku miesięcy.

Uwagę rolników należy zwrócić na działalność Rolniczej Spółki Mięsnej w Warszawie, która ułatwia rolnikom korzystniejsze spieniężenie towaru. Życzyćby sobie należało, aby rolnicy jak najwięcej z usług spółki (analogiczne instytucje istnieją i w innych większych miastach) korzystali.

N. B.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Nawożenie fosforowe

Kwas fosforowy w roślinie.

Kwas fosforowy znajduje się w roślinie w jądrach komórkowych w formie t. zw. nukleoproteidów, w których zawartość fosforu dochodzi do 6%. Kwas fosforowy ma duże znaczenie w wykształceniu ziarna i jest w pewnym związku z węglowodanami, białkami i lipoidami. Popioły ziarn i organów zapasowych zawierają duże ilości fosforanów potasowców i wapniowców. Np. ziarno pszenicy zawierać może w popiele do 50% kwasu fosforowego $P_2 O_5$.

Roślina pobiera fosfor w formie fosforanów. W zbożach znaczna ilość fosforu w początkach rozwoju rośliny znajduje się w formie fosforanów nieorganicznych, następnie fosfor ten przechodzi w związki organiczne; proces ten przebiega intensywnie po okwitnieniu, w okresie osadzania się i dojrzewania nasion. W ostatnich okresach pojawia się fityna i stwierdzono, że 1 kg ziarna pszenicy zawierał 4.27 g fosforu ogólnego, z czego przypadało 3.03 g na fitynę. Ponieważ roślina potrzebuje dużo fosforu do wytwarzania ziarna, przeto głód fosforowy dokumentuje się opóźnieniem dojrzewania i niedokształceniem ziarna i kłosów. Kwas fosforowy nie tylko przyśpiesza rozwój wegetatywny i dojrzewanie, ale przy zbożach także przeciwdziała wyleganiu. Ale już i w pierwszych okresach rozwoju zaznacza się wpływ fosforu na stan organizmu. Ozimina, niedostatecznie zasilona fosforem, łatwiej narażona jest na wymarznięcie. Buraki, wrażliwe na nawożenie fosforowe, łatwiej potrafią przezwyciężyć zgorzel.

Ilości fosforu, które roślina pobiera z gleby, są znaczne. Wedle Godlewskiego stosunek $N: P_2O_5$ u ziemniaków jest nie ściślejszy jak 100:50, a gdy w słomie jęczmiennej stosunek jest obszerniejszy niż $N:P_2O_5=100:20$, wskazuje to na brak fosforu w glebie. Toteż brak dostatecznych ilości fosforu w glebię może być przyczyną nieurodzaju.

O reakcjach nawozów fosforowych w glebie.

Roślina zazwyczaj nie pobiera kwasu fosforowego bezpośrednio z nawozów fosforowych mineralnych, lecz związki fosforu ulegają reakcjom pod wpływem składników gleby i dopiero z tych w glebie tworzących się związków fosforowych korzystają rośliny. Superfosfat np. zawiera znaczną część fosforu w formie fosforanów rozpuszczalnych w wodzie, lecz odczyn superfosfatu jest tak silnie kwaśny, że rośliny z tych kwaśnych fosforanów korzystać nie mogą[1]. Rozpuszczalne fosforany superfosfatu ulegają pod wpływem zasadowych związków glebowych, przede wszystkim pod wpływem soli wapniowych, strąceniu i z tych świeżo strąconych związków roślina czerpie fosfor.

Aktywność fosforanów, zawartych w supertomasynie jak i w tomasynie, zależy od ich konstytucji chemicznej, jak i od obecności innych związków. Stwierdzono, że kwas fosforowy supertomasyny działa często tak skutecznie jak kwas fosforowy, zawarty w superfosfacie. Nieco słabiej działa kwas fosforowy tomasyny. Rozpuszczalność kwasu fosforowego tomasyny zależy od obecności rozpuszczalnej krzemionki związanej z jonem wapnia. Obecność tych związków w tomasynie powoduje, że już woda o odczynie obojętnym (pH=7) rozpuszcza fosforany tomasyny. Czynność i wartość produkcyjna tomasyny zależy przeto od ilości zawartych w niej krzemianów wapnia. Tomasyna o dużej zawartości owych krzemianów okazała się nawet czynniejszym nawozem fosforowym od superfosfatu. W kulturach piaskowych woda wypłukuje kwas fosforowy z tomasyny i czterofosforan wapnia zamienia się na dwufosforan i wodorotlenek wapnia, a świeżo strącony dwufosforan może być łatwo przez roślinę pobrany.

W supertomasynie zachodzą najprawdopodobniej reakcje analogiczne, za czym przemawia sposób fabrykacji supertomasyny. Zawarte są w niej rozpuszczalne krzemiany potasowców, które działają rozpuszczająco na związki fosforu.

Mączka kostna zawiera kwas fosforowy w formie trójfosforanu wapnia, który rozpuszcza się pod wpływem kwasów, zawartych w glebie, względnie wydzielanych przez roślinę. Toteż skuteczność mączki kostnej zależy od odczynu glebowego. Obecność związków zasadowych (np. przy wapnowaniu) obniża działanie mączki kostnej. Podobnie zachowują się w glebie fosforyty, które ulegają pod wpływem kwasów gleby czy rośliny rozpuszczeniu. Toteż mączka kostna jak i fosforyty szczególniej nadają się na gleby o charakterze kwaśnym, zwłaszcza na gleby próchniczne, przy czym większa ilość wody opadowej sprzyja uruchomieniu fosforu. Niektóre rośliny, jak łubin, mają dużą zdolność uruchomiania fosforu z trudno rozpuszczalnych związków.

Wskutek łatwości reagowania związków fosforu na składniki glebowe staje się on mało ruchliwy. Tym się tłumaczy, że rośliny słabo tylko wykorzystywać mogą nawozy fosforowe; ze 100 kg kwasu fosforowego, danego w postaci superfosfatu, roślina w pierwszym roku pobiera nie więcej nad 10 — 20 kg. Lepsze wykorzystanie kwasu fosforowego obserwujemy przy fosforze danym w oborniku, w którym próchnica i azot pobudzają rozrost korzeni; tam fosfor bywa wykorzystany w 30 a nawet 40%.

Mała ruchliwość kwasu fosforowego w glebie przyczynia się do zachowania niewykorzystanej reszty, którą mogą pobrać płody następne. Np. buraki, należycie zasilone superfosfatem lub supertomasyną, pozostawiają w glebie tyle fosforu, że następujący po nich jęczmień już nie wymaga dodatkowego nawożenia fosforem. Atoli w glebach żelazistych żelazo i glin tak silnie unieruchomiają fosfor, że superfosfat, dodany do gleby, już po kilku miesiącach wyraźnie traci swe działanie. Na takiej glebie supertomasyna lub tomasyna jest odpowiedniejszą formą nawozu fosforowego.

Potrzeby fosforowe różnych gatunków roślin.

Zapotrzebowanie roślin co do fosforu zależy zarówno od gatunku uprawianych roślin jak i wysokości produkcji. Gospodarstwa zbożowe, eksportujące dużo ziarna, muszą też dużo fosforu wprowadzać do gleby, by nie obniżać produkcji. Orientacyjne cyfry dają wyobrażenie o wyczerpaniu fosforu z gleby przez zboża.

	Przy plonie w q z ha		Pobranie fosforu P_2O_5 w kg z ha	
	ziarna	słomy	w ziarnie	w słomie
żyto	25	75	21.25	19.50
pszenica	30	60	25.50	12.00
jęczmień	30	40	25.50	8.00
owies	30	45	25.50	15.75

[1]) Zwracamy uwagę, że większość badaczy, jak na przykład Strzemiński, Dillinger, Terlikowski, Maksimow i inni, dochodzą do zupełnie innych wniosków niż prof. Niklewski. Według nich superfosfat zmienia kwasowość gleby nieznacznie wobec t. zw. własności buforowych gleby, neutralizujących jego działanie. Sprawa więc odczynu superfosfatu i jego działania na rośliny jest co najmniej sporna. *(Przyp. Redakcji).*

Znaczna część fosforu przechodzi przeto do ziarna. Zapotrzebowanie fosforu przez okopowe jest następujące (cyfry orientacyjne).

	Przy plonie w q z ha korzeni (bulw)	Pobranie fosforu P_2O_5 w q z ha w korzeniu (bulwie)	w liściach
buraki	350	28	14
ziemniaki	240	36	10
marchew pastewna	400	44	16

Zapotrzebowanie fosforu u roślin pastewnych:

	Pobranie fosforu P_2O_5 w kg z ha
lucerna (w 2 roku użytkowania)	56
koniczyna czerwona (plon siana 60 q z ha)	46
słonecznik	30
kapusta pastewna	100
brukiew	95

Rośliny okopowe, a przede wszystkim pastewne, mają duże wymagania względem fosforu. Toteż należy przeznaczoną dla gospodarstwa ilość fosforu użyć przede wszystkim pod rośliny pastewne, gdyż fosfor przechodzi następnie do obornika, działając po raz wtóry.

Przy nawożeniu należy nie tylko uwzględnić wyczerpanie gleby z fosforu, ale i ten moment, że niektóre rośliny, posiadając słabe zapasy fosforowe, wymagają tego pokarmu już w pierwszych stadiach rozwoju. Np. szczególnie wrażliwe na nawożenie fosforowe są buraki. Toteż przy układaniu planu nawozowego należy się kierować wynikami doświadczeń, przeprowadzonych bądź to na własnych polach, bądź też w zakładach lub kołach doświadczalnych.

Wyniki doświadczeń.

Szczupłość zapasów związków fosforowych, znajdujących się w kłębach buraczanych powoduje, że nawożenie fosforem korzystnie działa na glebach żyznych przy normalnej dawce obornikowej. Jako przykład służą wyniki przedstawione poniżej w zestawieniu.

Pomijając Sielec, gdzie uprawiano buraki bez obornika, i Oporówek, gdzie bez nawozu fosforowego buraki ucierpiały silnie od zgorzeli, we wszystkich innych doświadczeniach przy normalnej uprawie buraka 16 kg kwasu fosforowego, zawartego czy to w superfosfacie, czy w supertomasynie, dały zwyżkę 6 — 12 q buraków. Przy dawce 3 q wzgl. 1.5 q nawozu fosforowego o zawartości 48 kg kwasu fosforowego, łatwo przyswajalnego, osiąga się na 1 ha zwyżkę 18—36 kg buraków.

Zwyżka buraków, wywołana przez 48 kg P_2O_5, którą dano w formie 3 q superfosfatu wzgl. 1.5 q supertomasyny

Miejscowość:		na 1 ha:
Górzno, pow. Ostrów	1934	34 q
Czarnotul, pow. Mogilno	1934	20 q
Dzierżanów, pow. Płock	1927	21 q
Głogówiec, pow. Mogilno	1934	20 q
Orchowo, pow. Mogilno	1934	23 q
Ossówiec, pow. Mogilno	1933	36 q
Szpanów, Wołyń	1931	37.4 q
Zalesie, Pomorze		36.0 q
Dźwierzno, Pomorze	1933	36 q
Sielec, pow. Pińczów	1930	51.2 q
Sielec, pow. Pińczów	1933	64.0 q
Oporówek, Leszno	1934	67.0 q
Kierzno, Kępno		26.0 q
Przybinia, Leszno		22.0 q
Opatówiec, Płock		26.6 q
Zdanów, Sandomierz		47.2 q

Doświadczenia lat ostatnich wykazały, że supertomasyna jest równowartościowa z superfosfatem, jak wynika z następującego zestawienia.

Zwyżki uzyskane przez nawożenie fosforowe dawką 50 kg P_2O_5 na 1 ha.

	Średnie z 79 doświadczeń w r. 1933.	Średnio z 74 doświadczeń w r. 1934.
przez superfosfat	20.4 q buraków	24.6 q buraków
„ tomasynę	15.8 q „	14.9 q „
„ supertomasynę	21.6 q „	26.3 q „

W ostatnich latach stwierdzono, że w wielu przypadkach dawka 24—30 kg P_2O_5 na 1 ha wystarczała, by uzyskać pełną opłacającą się nadwyżkę (t. zn. 2 q superfosfatu wzgl. 1 supertomasyny na 1 ha).

Zwyżki uzyskiwane przez nawożenie fosforowe przy dawce 30 kg P_2O_5 na ha:

	Średnie z 11 doświadczeń.
przez superfosfat	20.4 q buraków
„ tomasynę	14.7 q „
„ supertomasynę	25.3 q „

Jakość buraka poprawia się pod wpływem nawożenia fosforowego. Tkanka sklerenchymatyczna dobrze się wykształca i burak, należycie nawieziony fosforem, jest jędrny i dobrze się konserwuje. Nawożenie fosforowe także przyśpiesza jego dojrzewanie.

Żyto, wedle doświadczeń Kosińskiego, na wszystkich typach gleb, pod wpływem nawozów fosforowych wykazywało znaczne zwyżki — średnio 3,7 q ziarna i 5,39 q słomy, największe jednak na borowinach i glinach, słabiej już na lössach, piaskach i bielicach, najsłabiej na szczerkach. W Wielkopolsce stwierdzono w r. 1935, że w gospodarstwach intensywnie prowadzonych w 100 doświadczeniach wyraźna reakcja na fosfor przy życie była w 44 gospodarstwach.

Pszenica wedle Kosińskiego wykazywała średnio 4,45 zwyżki ziarn pod wpływem nawożenia fosforowego, ujawniając najsilniejsze zwyżki tego działania na borowinach, czarnoziemach bagiennych i szczerkach, słabsze na glinach, bielicach i lössach.

Jęczmień i owies reagują na ogół słabiej na nawozy fosforowe niż oziminy, lecz i one wykazują największą potrzebę nawozową tego składnika pokarmowego na borowinach, słabszą na glinach i bielicach, najsłabszą zaś na lössach i szczerkach. Czarnoziem bagienny przy jęczmieniu wykazuje silne zapotrzebowanie fosforowe.

Zużycie nawozów fosforowych w Polsce

Rolnictwo polskie rozumie i uznaje potrzebę zasilania gleb fosforem, o czym świadczą następujące cyfry, które się wahają zależnie od warunków gospodarczych.

Zużycie kwasu fosforowego P_2O_5 w Polsce w tysiącach ton.

w roku 1925	50.8
w roku 1929	93.7
w roku 1931	34.5
w roku 1934	22.5
w roku 1937	51.6

Prof. dr B. Niklewski

Wpływ makuchów palmowego i kokosowego na zawartość tłuszczu w mleku

Wpływ żywienia na jakość mleka, a w szczególności na zawartość tłuszczu w mleku, od kilkudziesięciu lat jest kwestią sporną. W latach 1870—1872 G. Kühn zauważył w swoich doświadczeniach korzystny wpływ makuchu palmowego i kiełków słodowych na % tłuszczu w mleku. Dwadzieścia lat później przeprowadził na ten temat szereg doświadczeń Hansen, badając wiele pasz pod względem ich działania na % tłuszczu w mleku. Szczególnie korzystnie wyróżniły się w tych badaniach makuchy palmowy i kokosowy. Doświadczenia duńskie natomiast przeprowadzone przez Fjordt'a, Friis'a i Storch'a na bardzo znacznej ilości krów stwierdzają, że na zawartość tłuszczu w mleku żadne pasze wyraźnie nie oddziaływują.

Kellner wykonał 9 doświadczeń na 186 krowach różnych ras. W doświadczeniach tych porównywał makuch palmowy z mieszanką kukurydzy i orzecha ziemnego. Dawki makuchu palmowego na dzień i sztukę przewyższały 2 kg i dochodziły do 3,5 kg. We wszystkich doświadczeniach Kellner stwierdził zwyżkę % tłuszczu w mleku pod wpływem makuchu palmowego w granicach od 0,16 do 0,34, przy czym mleczność utrzymywała się na mniej więcej jednakowym poziomie. Najsilniejszą zwyżkę Kellner uzyskał u bydła nizinnego, które z powodu wysokiej mleczności otrzymywało na dzień i sztukę ponad 3 kg makuchu, najmniejszą u bydła simentalskiego, które otrzymywało około 2 kg makuchu palmowego na dzień i sztukę. Działanie makuchu palmowego ujawniało się po 14 do 20 dniach od chwili rozpoczęcia jego skarmiania.

Kunicki na podstawie współczesnych badań (1914 rok) zaprzecza możliwości regulowania % tłuszczu w mleku drogą żywienia. Twierdzi on, że o składzie chemicznym mleka decyduje przede wszystkim „sprawność komórek gruczołu mlecznego, ich specjalne przeznaczenie i indywidualne właściwości i w minimalnym stopniu wchodzi tu w grę jakość materiału, którym się komórki odżywiają (w granicach normalnego dostarczania tego materiału, bez wkraczania pod tym względem w dziedzinę patologii)". Domniemany wpływ niektórych pasz na zawartość tłuszczu w mleku jest wynikiem pewnych „nienormalności", jakie zaszły w organizmie krowy wskutek nagłego wprowadzenia nowych pasz. Nienormalności te mogą powodować równie dobrze chwilowe podniesienie się % tłuszczu w mleku, jak i jego obniżenie. Według doświadczeń amerykańskich, na które Kunicki się powołuje, osiągnięcie trwałego podniesienia lub obniżenia % tłuszczu w mleku drogą odpowiedniego doboru pasz jest niemożliwe. Ilościowa zawartość tłuszczu w mleku krowy jest przede wszystkim cechą rasy, klimatu i indywidualności danej krowy, oraz okresu laktacji i trudno daje się zmieniać. Pewne, bardzo nieliczne gatunki pasz może są w stanie wpływać na % tłuszczu w mleku, lecz skutki owego wpływu są bardzo krótkotrwałe, niepewne i zmieniają % tłuszczu najwyżej o 0,2 do 0,3.

Według badań współczesnych, żywienie wpływa niewątpliwie na zawartość tłuszczu w mleku, choć w dość ograniczonym stopniu. Tłuszcz w mleku jest w znacznej swej części wytworem tkanki parenchymatycznej gruczołu mlecznego, przy czym materiałem budulcowym dla tłuszczu

są lecytyny krwi. Skład i ilość lecytyn krwi przedstawiają wielkości dość stałe i od żywienia niezależne. Pewna ilość tłuszczu mlecznego pochodzi jednak również od białych ciałek krwi, gromadzących w sobie kuleczki tłuszczu pożywienia i przenoszących tłuszcz do gruczołu mlecznego. Tym tłumaczyć można korzystny wpływ na % tłuszczu w mleku niektórych pasz bogatych w tłuszcz i zwiększenie się zawartości tłuszczu w mleku równocześnie z poprawą kondycji krowy. Poza tym na zawartość tłuszczu w mleku mogą korzystnie (choć przejściowo) wpływać pasze, które wskutek specjalnego działania na tarczycę osłabiają przemianę materii i w ten sposób zwiększają pośrednio ilość tłuszczu w organizmie. Możliwe jest, że wyjątkowo korzystne, w porównaniu do innych pasz, oddziaływanie makuchów palmowego i kokosowego na % tłuszczu w mleku jest właśnie wynikiem ich specyficznego wpływu na tarczycę, choć nie bez znaczenia jest tu również zawartość tłuszczu w makuchach.

Prouwer wykonał dwa doświadczenia grupowe na 52 krowach. Grupie doświadczalnej dawał po 2 kg na dzień i sztukę makuchu kokosowego (o zawartości 6,9% tłuszczu), grupa kontrolna otrzymała po 2 kg mieszanki złożonej z makuchu z orzecha ziemnego i śruty kukurydzowej w stosunku 2:7, względnie 2:5. Mleczność grupy żywionej makuchem kokosowym bardzo nieznacznie spadła, produkcja tłuszczu podniosła się o 39,9 g, zawartość tłuszczu w mleku o 0,27%. Działanie trwało w pełni nawet w ostatnich dniach okresu głównego, trwającego 8 tygodni. Żywa waga krów pozostała bez zmiany. Konsystencja masła dobra, smak nieco gorszy niż u grupy kontrolnej.

Według Schmidt'a i Vogel'a dawka 3 kg makuchu kokosowego i palmowego podnosiła wyraźnie % tłuszczu w mleku u wszystkich krów, ale w różnym stopniu. Mieszanka makuchów działała silniej niż pojedyncze makuchy. Bürger, Werner i Krüger badali, czy żywienie makuchem palmowym krów podczas zasuszenia wpływa na % tłuszczu w ich następnej laktacji. Uzyskali oni nieznaczną zwyżkę % tłuszczu. Wynik doświadczenia niepewny.

Honcamp, Helms i Malkomesius przeprowadzili doświadczenia nad wpływem makuchów palmowego i kokosowego o różnej zawartości tłuszczu na % tłuszczu w mleku. Porównali oni makuchy: o niskim % tłuszczu surowego 1—2% tłuszczu, o średnim % tłuszczu surowego 6—7% tłuszczu, o wysokim % tłuszczu surowego do 30% tłuszczu. Jako pasza kontrolna służyła mieszanka makuchu z orzecha ziemnego i kukurydzy, względnie śruty żytniej i makuchu z orzecha ziemnego. Zastąpienie mieszanki treściwej 1,5 kg makuchu kokosowego lub 2 kg makuchu palmowego powodowało spadek mleczności. Bardzo ubogie w tłuszcz makuchy palmowe i kokosowe nie podnosiły % tłuszczu w mleku, średnio zasobne w tłuszcz makuchy oddziaływały już wyraźnie na procent i ilość tłuszczu, bardzo bogate w tłuszcz wykazywały jeszcze silniejsze działanie. Autorzy doświadczeń doszli do wniosku, że działanie makuchów palmowego i kokosowego na procent tłuszczu w mleku zależne jest od indywidualnych właściwości krów i od jakości makuchów, w pierwszym rzędzie od ilości tłuszczu w makuchach. Stosowanie mieszanki makuchów nie wzmogło ich działania (w przeciwieństwie do doświadczeń Schmidt'a i Vogel'a) w porównaniu do makuchów stosowanych pojedyńczo.

We wszystkich streszczonych powyżej doświadczeniach makuchy tłuszczopędne stosowane były w dość znacznych ilościach (1,5—3,5 kg na dzień i sztukę). Skarmianie tak dużych ilości makuchów możliwe jest tylko krowami o wysokiej wydajności, w oborach o wydajności średniej zbytnio podniosłoby koszt żywienia. Celem stwierdzenia, czy korzystny wpływ makuchów kokosowego i palmowego na zawartość tłuszczu w mleku ujawni się też przy stosowaniu ich w mniejszych ilościach (1 kg mieszanki na dzień i sztukę), oraz jak długo będzie trwać ich działanie, przeprowadzono w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Boguchwale w 1935 r. doświadczenie grupowe na dwóch grupach krów po 9 sztuk. W doświadczeniu tym jako paszę kontrolną zastosowano w pierwszej części mieszankę treściwą, złożoną z jęczmienia, żyta, bobiku, makuchu lnianego i sojowego, w drugiej części doświadczenia mieszankę otrąb pszennych i makuchu lnianego.

Wyniki doświadczenia były następujące: dawka na dzień i sztukę 1 kg mieszanki złożonej w 50% z makuchu palmowego i w 50% z makuchu kokosowego powodowała podniesienie się zawartości tłuszczu w mleku średnio o 0,3 do 0,4%. Poszczególne krowy reagowały na makuchy tłuszczopędne w rozmaitym stopniu. Działanie makuchu palmowego i kokosowego ujawniło się już w pierwszym tygodniu ich stosowania, wyraźnie wystąpiło w drugim tygodniu i trwało około 6 tygodni. W 7 tygodniu skarmiania makuchów palmowego i kokosowego zawartość

tłuszczu w mleku obniżała się i powracała do normalnego poziomu. Wydajność mleka pod wpływem makuchów palmowego i kokosowego nie uległa zmianie.

Wyniki doświadczenia przeprowadzonego w Boguchwale wskazują więc, że korzystne działanie makuchów palmowego i kokosowego występuje nawet przy ograniczonych dawkach, nie jest jednak trwałe. W r. 1937 przeprowadzono na ten temat drugie doświadczenie, którego celem miało być zbadanie, jak długie przerwy trzeba stosować w żywieniu krów makuchami palmowym i kokosowym, aby utrzymać przez dłuższy czas ich korzystne działanie. Przebieg doświadczenia uniemożliwił jednak uzyskanie odpowiedzi na to pytanie. Do doświadczenia użyto 3 grupy krów po 7 sztuk. W okresie pierwszym wszystkie krowy doświadczalne otrzymały jednakową mieszankę treściwą, bez udziału makuchów palmowego i kokosowego. W okresie drugim do karmy dla krów z grupy 2-ej i 3-ej wprowadzono makuch palmowy w ilości 0,5—2,0 kg na dzień i sztukę, grupa pierwsza otrzymała karmę niezmienioną, grupa 3-cia miała otrzymywać stale makuch palmowy, grupa 2-a z przerwami. Tymczasem w ciągu 6-ciu tygodni stosowania makuchu palmowego działanie jego na procent tłuszczu w mleku wyraźnie się nie ujawniło, przez co uniemożliwione zostały obserwacje nad wpływem makuchu palmowego stosowanego z przerwami na zawartość tłuszczu w mleku. W okresie trzecim zaprzestano więc dawać makuch palmowy krowom z grupy 2-ej, natomiast grupa 3-cia otrzymała podwojone dawki makuchu palmowego (1,2—4,0 kg na dzień i sztukę). Zastosowanie podwojonej dawki makuchu palmowego wywołało wyraźne podniesienie się procentu tłuszczu w mleku u krów z grupy 3-ej, przy równoczesnym jednak spadku mleczności. Mieszanka makuchów palmowego i kokosowego w ilości 1,1—1,4 kg na dzień i sztukę i sam makuch kokosowy w ilości 1—2 kg na dzień i sztukę zastosowane w okresie czwartym nie wywołały wyraźnych różnic procentu tłuszczu w mleku.

Wynik doświadczenia z r. 1937 jest więc sprzeczny z rezultatami doświadczenia wykonanego w r. 1938. Prawdopodobnie przyczyną tej niezgodności jest odmienna zawartość tłuszczu surowego w makuchach stosowanych w roku 1935 w porównaniu do makuchów użytych w roku 1937. Zawartość tłuszczu surowego według analizy chemicznej wykonanej w Instytucie Chemii Rolnej i Gleboznawstwa w Dublanach podaje poniższe zestawienie:

	Makuch palmowy	Makuch kokosowy
Rok 1935	9,65%	5,57%
„ 1937	1,38%	2,81%

Byłoby to zgodne z wynikami przytoczonego na wstępie doświadczenia Honcamp'a, Helms'a i Malkomesius'a, według których działanie makuchów palmowego i kokosowego na procent tłuszczu w mleku zależne jest w pierwszym rzędzie od ilości tłuszczu w makuchach, przy czym wyraźny wpływ występuje przy stosowaniu makuchów o zawartości 6—7% tłuszczu surowego. Wyniki doświadczenia przeprowadzonego w Boguchwale w r. 1937 każą jednak wnosić, że makuchy palmowy i kokosowy o małej zawartości tłuszczu mogą również wpływać korzystnie na zawartość tłuszczu w mleku, muszą być jednak stosowane w dawkach większych, co nie zawsze będzie się kalkulowało, tym bardziej, że należy się liczyć z możliwością równoczesnego spadku mleczności.

Zawartość tłuszczu surowego w makuchach palmowym i kokosowym zdaje się mieć specjalne znaczenie i hodowcy winni żądać od firm dostarczających im te makuchy, gwarancji, że zawartość tłuszczu surowego w makuchach przekracza 6%. Stosowanie makuchów palmowego i kokosowego przy żywieniu krów dojnych ma rację bytu jedynie pod tym warunkiem, że wywołują one zwyżkę % tłuszczu w mleku. Jako dostarczyciele białka makuchy te, z powodu niskiej jego zawartości, nie wytrzymują konkurencji z innymi makuchami.

Inż. Józef Chramiec

W sprawie ziemniaczanego żywienia trzody chlewnej*)

W nr 43 „Życia Rolniczego" z ub. r. ukazał się artykuł p. Makomaskiego na temat żywienia trzody bekonowej z przewagą ziemniaków. Ponieważ dla poparcia swojej tezy o konieczności oparcia produkcji trzody bekonowej w Polsce

*) Artykuł niniejszy o charakterze polemicznym zamieszczamy w drodze wyjątku, ze względu na stałą współpracę Autora z „Życiem Rolniczym". *Redakcja.*

na żywieniu głównie ziemniakami, p. Makomaski użył wniosków, wyprowadzonych z mojego artykułu ze stycznia ub. roku o konkursach trzody bekonowej („Życie Rolnicze" nr 4/1938), a wnioski te wcale nie wynikają z myśli zawartych w moim artykule, przeto jestem zmuszony sprostować je przed tym, zanim przystąpię do polemiki na temat ziemniaczanej produkcji bekoniaków.

Otóż p. Makomaski uważa nasz sposób organizowania konkursów bekonowych za niewłaściwy, nazywa je „jazdą w nieznane" i twierdzi, że konkursistom należy dać ścisłą receptę żywienia, a potem dopiero wyróżnić tych, którzy to zadanie najlepiej i najtaniej wypełnią. Przecież chyba wyraźnie pisałem w moim artykule, że posiadam materiał konkursowy z całego szeregu lat i że rok ostatni (1937), z którego wyniki podałem, był rokiem specjalnie ciężkim dla rolnictwa województwa krakowskiego i z tego powodu nie narzucaliśmy w tym roku konkursistom specjalnych norm żywienia. Można się było zatem przy dobrej woli domyśleć, że widocznie w poprzednich latach było inaczej, bo też faktycznie od szeregu lat były u nas stosowane owe „ścisłe recepty" w konkursach. Takie recepty w postaci szczegółowo opracowanych norm żywienia bodaj ja pierwszy wprowadziłem w praktykę nauczania żywienia trzody w ogóle na naszym terenie jeszcze w roku 1928. Metody tej nauczyłem się pod wytrawnym kierownictwem dra Zabielskiego, dyrektora stacji zootechnicznej w Borowinie. W artykule moim zaznaczałem, że oprócz względu na brak pasz, także i fakt, że większość konkursistów prowadziła prace konkursowe już po raz drugi, a nawet trzeci i czwarty, zadecydował o tym, że w roku opisanym konkursiści mieli za zadanie ułożyć sobie sami dawki pasz, według otrzymanych wskazówek żywienia, oraz na podstawie doświadczeń z roku ubiegłego. Po cóż mnie więc p. Makomaski przykrywa argumentami wniosków, spod których uwalnia mnie wyraźnie sens myśli zawartych w moim artykule.

To samo dotyczy drugiego, mylnie wyprowadzonego wniosku, jakoby na 41 konkursistów tylko 5-ciu doznało przyjemności dzięki pobłażliwości bekoniarni. Do takiego wniosku również nie dałem najmniejszego powodu, boć przecie wyraźnie chyba piszę, że bekoniaki konkursowe zostały zabrane wszystkie i że wszystkie były zakontraktowane, a tylko ja sam spośród nich wybrałem dla analizy żywienia tylko bekoniaki 5-ciu konkursistów, którzy, moim zdaniem, mieli najbardziej ścisłe i wiarygodne zapiski. To samo powtarza się w kilku jeszcze następnych wnioskach, mylnie, jeśli nie tendencyjnie wyprowadzonych z mojego artykułu przez p. Makomaskiego, jak np. o nieścisłości doświadczeń konkursowych, co do ścisłości których nie tylko nie miałem pretensyj, ale w artykule wyraźnie to podkreśliłem.

Nie rozumiem więc, dlaczego p. Makomaski, tak przecie poważny i stary hodowca, zapragnął mi tak koniecznie dokuczyć swą „gryzącą ironią", dla przeforsowania której gwałtem chyba spreparował swoje argumenty. W każdym razie p. Makomaski pomylił się srodze, jeśli sądził, że mnie dobrze trafił, bo nie jestem nawet postrzelony i przeciwnie, mam zamiar zaatakować mojego Szanownego Myśliwego.

Jak już zaznaczałem, p. Makomaski raczył nazwać — dowcipnie zresztą — nasze konkursy „jazdą w nieznane". Nie myślę zbytnio bronić konkursów, których prowadzenie ujawnia często duże wady, nie zawsze zależne od prowadzących je, ale stwierdzam kategorycznie, że konkursy dały bardzo wiele oświaty fachowej naszemu drobnemu rolnictwu, nawet pomimo wad, jakie ujawniały w przeprowadzeniu. O ile konkursista nawet nałożonego nań zadania konkursowego nie wykonał dokładnie, to jednak nauczył się wiedzieć, jak dane zadanie powinien był wykonać — a to już jest bardzo dużo.

No, ale przejdźmy do dyskusji nad kwestią ziemniaczanej produkcji bekoniaków. Kto wie, czy rozważając tę sprawę, nie dojdziemy do przekonania, że zalecane przez p. Makomaskiego ziemniaczane żywienie trzody bekonowej jest również „jazdą w nieznane", pozbawioną również przyjemności w swoim końcowym rezultacie, jak to twierdzi p. M. o naszych konkursach bekonowych. Że żywienie naszych świń najwygodniej oprzeć na ziemniakach — cała Polska cierpi na „ziemniaczane brzuchy" — to fakt i tu przyznaję p. M. zupełną rację. Przyznaję także, że przy umiejętnej znajomości techniki żywienia i wychowu można w żywieniu trzody bekonowej znacznie powiększyć ilość skarmianych ziemniaków. Jednak ja osobiście bałbym się puścić na szersze wody w naszym województwie, a może i w całej Polsce, hasła takiego żywienia bekoniaków. Uważam, że najważniejszym zadaniem fachowca rolnika jest umiejętność interpretowania teorii naukowej do praktyki rolniczej. Nic łatwiejszego, jak przez nieumiejętne interpretowanie teorii naukowej w praktyce poddać w wątpliwość prawdy naukowe w umyśle rolnika-praktyka.

Gdy rozpoczynałem w r. 1928 w wojewódz-

twie krakowskim pracę nad nauczaniem rolników żywienia trzody bekonowej, podstawą tego żywienia były wyłącznie prawie ziemniaki. Dzięki usilnej pracy udało się nam wreszcie oderwać naszego rolnika od ziemniaczanych brzuchów świń opasowych, a przyzwyczaić do wielostronnego żywienia, opartego na stosowaniu pokaźnych dodatków pasz zbożowych, mleka oraz mączek zwierzęcych w żywieniu bekoniaków. Rolnicy nasi wreszcie pojęli potrzebę używania w produkcji świń mięsnych pasz, dających organizmowi możność wyboru potrzebnych aminokwasów do sklecenia białka pełnowartościowego dla budowy mięsa. Rzecz jasna, ziemniaków z paszy w zbyt dużej masie nie wycofujemy i zawsze stanowią one jeszcze poważną pozycję w żywieniu bekoniaków, nie tylko ze względu na „podstawę" w żywieniu świń w ogóle, ale i ze względu na jakość słoniny i tłuszczu, która w bekonie nie jest obojętna pomimo, że ma je zawierać w miernej ilości. Jednakże bałbym się ogromnie propagandy wprowadzenia ziemniaków w żywienie bekoniaków w tej ilości, w jakiej proponuje to p. Makomaski, poddając swoje dawki pod dyskusję. Jestem pewien, że wówczas nasza hodowla trzody bekonowej w krótkim czasie przestałaby już zupełnie na tę nazwę zasługiwać. Dostalibyśmy przy tym żywieniu wszystko, tylko nie świnie bekonowe. Jeżeli Stacja Doświadczalna w Brześciu Starym wyprodukowała kilka nawet dobrych bekoniaków na powiększonych wybitnie dawkach ziemniaków, to jednakże, o ile słyszałem, bekoniaki te miały zbyt grubą słoninę i dały bekon tzw. „ciężki — Heavy", najmniej pokupny i najsłabiej płatny. Toteż śp. prof. Różycki, chociaż rozmaicie rozważa na tle doświadczeń ostatnich lat żywienie bekoniaków na zwiększonych dawkach ziemniaków, to jednak w końcu konkluduje tymi słowy: „w normalnych warunkach nie należałoby jednak przekraczać 50% ziemniaków w paszy, co odpowiada prawie 6 q ziemniaków na okres żywienia bekoniaka". Czyli jednym słowem, wszystko pięknie i ładnie, lecz w praktyce rolniczej rzecz wygląda inaczej i to przecież w ten sposób, jak to twierdzą różni pp. Nils Hanssony i inni, bardziej do praktycznego rolnictwa zbliżeni teoretycy.

Toteż zląkłem się podanych pod dyskusję przez p. Makomaskiego dawek ziemniaków w żywieniu trzody bekonowej, wynoszących 900 i 1150 kg, a już najbardziej przeląkłem się tych 600 kg ziemniaków plus 320 kg otrąb żytnich, bo to już „sicher" będzie wykapana „secunda". Co do dawek 900 i 1150 kg, to bekoniak musiałby tu skonsumować w ciągu swojego smutnego, bo krótkiego żywota (112—120 dni żywienia) przeciętnie dziennie od 7,5 do 9,5 kg ziemniaków. Czyli w pewnych okresach musiałby ich zjeść ponad 12 kg dziennie, co, sądzę, nie byłoby nawet możliwe, nie mówiąc już o fatalnych skutkach przetłuszczenia, a w szczególności grubego przedłużenia okresu żywienia, skutkiem czego bekoniak dostałby zbyt grubej skóry. Bo jednak pomimo wyrażonej przez p. M. wątpliwości twierdzę, że właśnie w 7-ym miesiącu życia świnia dostaje skłonności do grubienia skóry i z tego powodu bekoniak powinien być najpóźniej w 6 miesiącach gotowy. „Te mądre Angliki" poznały się na tej „podrywce" ze strony świńskiej nacji i postawiły jej pewne warunki „okresu tycia".

Aby skarmianie ziemniaków nie przedłużało zbytnio okresu tuczu i tym samym nie powiększało kosztów żywienia i wychowu, oraz nie pogarszało standartowej jakości towaru, trzoda bekonowa winna zjadać takie dawki ziemniaków, które nie wywoływałyby obrzydzenia przez przejedzenie się jednostronną paszą. Zatem dawki te według nowszych doświadczeń szwedzkich i duńskich mogą być maksymalnie następujące:

Dla szt. o wadze od 20 do 35 kg = 1.7 kg ziemn. dzien. na okres 4-ro tygodn
" " " " " 35 " 50 " = 4.7 " " " " " " "
" " " " " 50 " 70 " = 6.0 " " " " " " "
" " " " " 70 " 90 " = 7.5 " " " " " " "

A więc przeciętna dzienna dawka ziemniaków w okresie żywienia nie powinna przekraczać 5 kg, a cała skarmiona ilość 560 do 600 kg. Znany w Niemczech uczony, praktyk-żywiciel, prof. Lehmann, podaje, że najbardziej ekonomiczny tucz do wagi 110 kg, a więc do wagi szynkowej, słoninowo-mięsnej, dający 90 kg przyrostu od prosięcia 20 kg, osiąga się przy użyciu 105 kg śruty jęczmiennej, 14 kg mączki rybiej, 27 kg mąki mięsnej i 800 kg ziemniaków. Jest to jednakże tucz niebekonowy, a pomimo tego ziemniaki nie osiągają tu proponowanej przez p. Makomaskiego ilości i rodzaju ilościowej kombinacji z paszami białkowymi. To samo twierdzi odnośnie żywienia świń bekonowych dr inż. Löhr, kierownik wiedeńskiego instytutu dla organizacji i kalkulacji rolniczej w swoich cennych uwagach, spisanych w sprawozdaniu z przeglądu dóbr ks. Sanguszki w Gumniskach pod Tarnowem, którego dokonał na żądanie właściciela w r. 1937.

Kończąc te krótkie rozważania na temat ziemniaczanego żywienia trzody bekonowej, konkluduję, iż po artykule p. Makomaskiego utwier-

działem się jeszcze bardziej w przekonaniu, że idziemy dobrą drogą w pracy nad podniesieniem hodowli trzody bekonowej, oraz dobre metody stosujemy w konkursach, ucząc rolnika wielostronnego żywienia trzody bekonowej. Łatwiej bowiem popuszczać z wielostronności na jednostronność, aniżeli w naszych warunkach wyłamać coś wartościowego z jednostronnego żywienia. Co zaś do kosztów żywienia, to te jednakże nie są w żywieniu ziemniakami aż tak wydatnie niższe (przynajmniej w województwie krakowskim), aby się opłaciła gruba skóra brzucha ziemniaczanego za wyprawę solidnie wyprodukowanego bekoniaka. Udowodnię to w kalkulacji żywienia trzody bekonowej w najbliższej przyszłości.

Przyrzekam także, że zwrócę baczną uwagę w następnych konkursach bekonowych na pewne zasady w organizowaniu i przeprowadzaniu żywienia bekoniaków, na które zwrócił uwagę p. Makomaski, mianowicie, że będę ostrzegał usilnie konkursistów przed nadmiernym skarmianiem ziemniaków w żywieniu trzody bekonowej. Jednym z ważniejszych po temu powodów będzie właśnie to co pisze p. Makomaski, mianowicie, że ziemniak ziemniakowi nie jest równy pod względem wartości pastewnej, a rolnik w województwie krakowskim nie może sadzić samych np. Parnassii (17.6% skrobi), bo to nie jest odmiana wybitnie konsumcyjna, a także w uprawie w tutejszych warunkach nie jest najlepsza.

Nie jest więc tak łatwo w praktyce operować odpowiednimi pastewnie odmianami ziemniaków w drobnym gospodarstwie rolnym, jak sądzi p. Makomaski, choć o tym ciągle pouczamy rolników. Vis major zmienia jednakże często tak dalece zastosowanie tej nauki w praktyce, iż są okresy, w których u nas w całych okolicach lepiej sprzedać ziemniaki, a kupić inną paszę, bo ta inna taniej się kalkuluje w żywieniu trzody chlewnej.

Inż. Jan Stec

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Zasady i cele organizacji rolnictwa w świecie i Polsce*)

W Polsce tak samo jak w całym świecie rozważane jest zagadnienie, w jakich formach organizacyjnych ogół rolników może najsprawniej spełniać zróżniczkowane zadania natury społeczno-gospodarczej i obronnej.

We wszystkich państwach, mających nadwyżki wytwórczości rolnej nad spożyciem, powstała konieczność oderwania od zasad wymiany gospodarczej, opartej na wolnej grze sił podaży i popytu. Wolna gra tych sił doprowadza bowiem rolnictwo tak krajów o wysokiej kulturze rolnej z zainwestowanymi w rolnictwie dużymi kapitałami, jak i krajów korzystających, bez nakładów kapitałowych, z bogactw naturalnych do tego, że osiągane kwoty za płody z 1 ha nie pokrywają kosztów produkcji. Rolnictwo wychodzi dzięki temu z łańcucha wymiany usług między ludnością wsi i miast, powodując duże komplikacje natury ekonomiczno-finansowej i socjalnej.

Państwa mające nadwyżki produkcji rolnej nad spożyciem zaczęły zbywać swoje produkty na rynkach zagranicznych po cenach daleko niższych, niż wynoszą najniższe koszty produkcji rolnej. Tym dumpingiem zmusiły one państwa importujące zróżniczkowane produkty rolne do zawieszenia prawa podaży i popytu i do ustalenia cen sprzedażnych produktów importowanych na wysokości, umożliwiającej utrzymanie krajowej produkcji rolnej na poziomie rentowności. W następstwie tego ceny światowe na nadwyżki rolne kształtują się na poziomie przekreślającym sens forsowania eksportu rolnego. W tym stanie rzeczy powstała konieczność tak dla państw nadwyżkowych jak i niedoborowych w wytwórczości rolnej ujęcia dyspozycji całokształtem produkcji, rozdziału i cen w ramy organizacji rolniczych, którym zdyscyplinowanie i z przekonania jest podporządkowany ogół rolników. Jesteśmy świadkami budowy i udoskonalenia różnych form organizacji rolnictwa.

Włosi i Niemcy budują i udoskonalają ustrój korporacyjny. Amerykanie i inne kraje zamorskie rozwijają spółdzielczość rolniczą o upraw-

*) Artykuł otrzymaliśmy od wybitnego znawcy tematu, wyższego wojskowego, blisko jednocześnie związanego z rolnictwem.

Redakcja.

nieniach, jakie miały kartele. Państwa bałtyckie, skandynawskie i zachodnio-europejskie wysilają się na doprowadzenie spółdzielczości rolniczej do takich form organizacyjnych, w ramach których rolnictwo będzie w stanie sprawnie kierować całokształtem interesów rolniczych.

Wszystkie formy organizacyjne zmierzają do sprawnego rozwiązywania zadań następujących:

a) Takiego normowania rozmiarów produkcji poszczególnych płodów roślinnych i produktów zwierzęcych, by zaspokajały w pełni zapotrzebowanie zróżniczkowanych potrzeb rynków, a swym nadmiarem nie cisnęły na zniżkę cen. Następnie, by rolnictwo miało możność utrzymywania rezerwy potrzebnej na krycie zwiększonego zapotrzebowania na wypadek nieurodzaju lub wojny. Wreszcie dać rolnictwu podstawy gospodarcze do przygotowywania dla rynków odbiorczych swej wytwórczości w takich jakościach, w jakich te wytwory na rynkach wewnętrznych i zewnętrznych są poszukiwane.

b) Takie unormowanie podaży zróżniczkowanych produktów rolnych na rynki odbiorcze, by nadwyżka podaży nad popytem nie cisnęła na spadek cen. Utrzymanie cen na poziomie gwarantujących rentowność zróżniczkowanej wytwórczości jest możliwe tylko w tym wypadku, gdy podaż jest regulowana przez organizacje rolnicze, dysponujące zdyscyplinowanym działaniem ogółu rolników i dostosowywana do rozmiarów zapotrzebowania rynków odbiorczych.

c) Takiego ułożenia stosunków społeczno-gospodarczych, by wzrastająca zróżniczkowana wytwórczość rolna, oparta o racjonalizację produkcji, harmonizowała ze wzrostem zapotrzebowania rynków na wytwórczość rolną z jednej strony, a ze wzrostem zapotrzebowania rolnictwa na produkcję przemysłu i rzemiosła z drugiej. Po osiągnięciu równowagi w powiększaniu rozmiarów wymiany usług między wytwórczością wsi i miast powstanie możliwość uprzemysłowienia państwa i przesuwania nadmiaru ludności ze wsi do miast.

d) Ustabilizowanie stosunków dla racjonalizacji zróżniczkowanej wytwórczości rolnej. Doświadczenia większości krajów wykazują, że rolnictwo korzysta w pełni ze zdobyczy wiedzy, techniki i organizacji do tego czasu, gdy ustabilizowane ceny na przeciętną produkcję dają premię za wysiłki rolników w obniżaniu kosztów produkcji i ulepszanie jakości produktów. Wiadomo bowiem, że im lepsza jest jakość poszczególnych produktów, tym większą osiąga się za nie cenę na krajowych i zagranicznych rynkach odbiorczych.

e) Stworzenie warunków do uprzemysłowienia rolnictwa. Wiadomo bowiem, że w interesie gospodarki społeczno-narodowej i obrony leży, by rolnictwo miało sieć zakładów przetwórczych o większym ich nasileniu w tzw. rejonach bezpieczeństwa (cukrownie, gorzelnie, krochmalnie, przetwórnie owoców, fabryki konserw itd.) oraz chłodni i odpowiednio urządzonych magazynów.

f) Takie ułożenie stosunków wytwórczości, by rolnictwo było przygotowane na produkcję wszystkich artykułów spożywczych i surowców, jakie w wypadku wojny mogą być potrzebne dla pełnego zaspokojenia zróżniczkowanych potrzeb obywateli i armii. Naczelne dowództwa armii są zainteresowane w tym, by aparat przetwórczo-rozdzielczy był tak zorganizowany na obszarze całego państwa, żeby w wypadku wojny mógł sprawnie zaopatrywać armię i ludność cywilną w artykuły żywnościowe, surowce, artykuły codziennego użytku i środki produkcji.

Tak w streszczeniu przedstawiają się zadania, którym zorganizowane rolnictwo ma podołać tak w czasie pokoju jak i na wypadek wojny. Narody i rządy państw zwanych totalnymi i demokratycznymi jednakowo precyzują zadania, ciążące na rolnictwie. Różnią się tylko formy organizacyjne, w ramach których ogół rolników ma najłatwiej wywiązać się z tych zróżniczkowanych zadań. We wszystkich jednak państwach za podstawę organizacji rolnictwa bierze się elementy następujące:

1) ewidencję produkcji i jej rozdziału na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznych rynków odbiorczych;

2)ześrodkowanie dyspozycji całokształtu produkcji i rozdziału w centralnej organizacji rolnictwa;

3) zdyscyplinowanie podziału pracy ogółu rolników w ramach łańcucha organizacyjnego i przekonania ich, że w ramach dyscypliny organizacyjnej mogą osiągnąć najwyższe korzyści;

4) wybudowanie aparatu techniczno-organizacyjnego (przetwórstwo, zbyt, magazyny, kredyt, ubezpieczenia itd.), w oparciu o który dobre kierownictwo interesami rolnictwa może zapewnić rolnictwu rentowność, a gospodarstwu społeczno-narodowemu wzrastającą dochodowość przy pełnym wykorzystaniu rąk do pracy i warsztatów;

5) przygotowanie w aparacie organizacyjnym rolnictwa czynnika, który w wypadku woj-

ny czy nie dających się przewidzieć kataklizmów ma być zdolny do ujęcia w swe ręce całokształtu kierownictwa interesami rolnictwa i najlepiej w danych stosunkach z tych zadań wywiązać się;

6) szkolić utalentowanych organizatorów i techników do rozwiązywania najbardziej skomplikowanych zagadnień gospodarczych. W tym tkwi źródło woli utrzymania rolnictwa w niezależności organizacyjnej od czynników rządowych. Przy protekcjoniźmie czy rozpolitykowaniu czynników gospodarczych nie mogą się w resortach fachowych ujawnić asy, gdyż wszystko opanowują schlebiające administracji walety.

Po uprzytomnieniu sobie celów, do jakich zmierza organizujące się rolnictwo w świecie, przystąpić można do oceny projektów reorganizacji rolnictwa w Polsce.

Za podstawę projektów organizacji rolnictwa w Polsce wzięto gromadę. Od gromady idzie się przez gminę, powiat do wojewódzkich izb rolniczych. Izby rolnicze tworzą związek izb rolniczych, podporządkowany ministrowi Rolnictwa, przy którym według jednego projektu miarodajną ma być opinia Państwowej Rady Rolniczej, według drugiego zdanie ministra. Obok tych organizacyj o charakterze przymusowym mają działać organizacje dobrowolne bez określonych uprawnień i spółdzielczość rolnicza mająca charakter pomocniczy.

W projektach polskich ujawnia się mocno montowanie czynników instrukcyjno-opiniodawczych, a zaledwie wspomina się o istnieniu czynników wykonawczych jak np. o spółdzielczości. Projekty polskie przemilczają prawie zupełnie istotę zagadnień, jakie mają sprawnie rozwiązywać zmontowane organizacje rolnicze, a uwydatniają silnie samą technikę organizacyjną aparatu instrukcyjno-organizacyjnego, ustawodawczo-nadzorczego i opiniodawczego. Są one przeciwstawieniem do struktury organizacji rolnictwa w całym świecie.

Podstawą organizacyjną rolnictwa w świecie jest montaż aparatu wykonawczego jak: spółdzielczość rolniczo-handlowa, przetwórstwo, magazyny, regulowanie obrotu wewnętrznego i zewnętrznego, regulowanie poziomu cen, przestawianie rozmiaru upraw i produkcji poszczególnych płodów roślinnych i produktów zwierzęcych, zaopatrywanie rolników w surowce, regulowanie dopływu kapitałów do rolnictwa i rozdysponowywanie tych kapitałów itd. Czynniki instrukcyjno-opiniodawcze i ustawodawczo-nadzorcze stanowią rodzaj akcji pomocniczej dla organizacji wykonawczych.

Projekty polskie przechodzą do porządku dziennego nad doświadczeniami rolnictwa w świecie i nad rzeczywistością rolnictwa. Projekty polskie są oparte na mentalności czynników biurokratycznych, dla których uchwała czy rezolucja stanowi załatwienie sprawy, oraz na mentalności czynników instrukcyjnych, które wierzą, że ulepszeniem produkcji czy organizacją gospodarstw można rozwiązać problem rolniczy.

Dla struktury organizacyjnej rolnictwa w świecie mózgiem rolniczym jest naczelna organizacja rolnicza, dysponująca całokształtem materiałów, dotyczących zagadnień rolnych. Organizacje wojewódzkie, powiatowe, gminne i gromadzkie są ogniwami powołanymi do sprawnego wykonywania określonych funkcyj. Są więc ogniwami wykonawczymi. Mogą one opiniować przez swoich delegatów na zjazdach fachowych projekty i zarządzenia organizacji centralnej i żądać zmian, o ile zarządzenia czy projekty centrali stoją w sprzeczności z interesami danego rejonu. Wówczas wydział ekonomiczny centrali jest powołany do zbadania, w jakiej mierze zastrzeżenia czy kontrprojekty ogniw niższych mogą być uwzględnione. W założeniu organizacyjnym wszystkie niższe ogniwa organizacyjne mają przeznaczenie wykonawcze. Biorąc pod rozwagę rzeczywistość rolniczą w świecie i Polsce, dochodzi się do uzasadnionego wniosku, że polskie projekty organizacji i rolnictwa wymagają gruntownego przepracowania i nadania im takich ram, w których ogół rolników będzie mógł i musiał dobrze spełniać zadania, wynikające z rzeczywistości rolniczej oraz te, które zostaną mu narzucone przez społeczno-gospodarczą rację stanu czy interesy obrony.

W ramach projektów przepracowanych dotychczas tak przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych jak i O. Z. N. i dobrowolne organizacje rolnicze są zbyt duże niedociągnięcia. Uchwalenie tych projektów lub próba wprowadzenia ich w życie wywołałyby niepotrzebny zamęt w sferach rolniczych i odciągnęłyby o parę lat istotną robotę organizacyjną.

Ludzie opracowujący projekty reorganizacji rolnictwa w Polsce winni dobrze przestudiować teoretycznie wzory zagraniczne, zobaczyć je w pracy praktycznie i dobrze rozważyć, co z nich da się w Polsce zastosować. Nie można bawić się w przestawianie tego, co jest w Polsce, bo obecny stan organizacyjny rolnictwa nie tworzy nawet podstaw, na których może być wybudo-

wana struktura organizacyjna, w ramach której rolnictwo będzie w stanie spełnić dobrze trudne i skomplikowane zadania. Istota zagadnienia rolniczego w Polsce leży w rentowności, a projekty organizacyjne zajmują się oświatą, formami administracyjnymi i formami uchwalania rezolucyj. Rentowności nie mogą tworzyć organizacje o charakterze oświatowo-instruktywnym i administracyjnym, lecz stworzą to organizacje o charakterze rozdzielczo-przetwórczym i kredytowo-ekonomicznym. Należy więc przystąpić do opracowania projektu organizacji zdolnej do wypełnienia istotnego celu.

j-y

Książka

Dr Władysław Filewicz. Nowe metody w sadach i szkółkach. Leczenie i wzmacnianie jabłoni. (Z Doświadczalnej Stacji Sadowniczej w Sinołęce). Warszawa, 1939.

Praca znanego badacza w zakresie sadownictwa, dra W. Filewicza, omawia zagadnienia leczenia i wzmacniania jabłoni. Przy dużym rozmachu w rozwoju sadownictwa w Polsce wśród zagadnień, wysuwających się na czoło, wiele miejsca zajmuje sprawa odporności drzewek odmian delikatnych na mróz oraz leczenie uszkodzeń zgorzelinowych od mrozu. Dla utrzymania przy życiu drzew delikatnych przeważnie odpornych odmian, umożliwienia im zdrowego i silnego rozwoju oraz normalnego owocowania autor poleca metody, szczegółowo opisane w pracy, a uchraniające nowe sady, jak i sady starsze przed wymieraniem. Na kwaterze jednej odmiany najsilniej i najlepiej owocowały drzewa na tzw. sztucznych pniach, wprowadzonych dzięki metodzie autora. Poza szeregiem słów wstępnych widzimy w pracy rozdziały: charakterystyka różnych rodzajów ran i zapobieganie ich powstawaniu (rany mechaniczne, zgorzelinowe i rakowate), konieczność wzmacniania i leczenia delikatnych odmian jabłoni, sposoby leczenia i wzmacniania, wyniki leczenia i wzmacniania drzew w Sinołęce, opisy drzew leczonych, wzmacnianie odporności drzewek w szkółce i młodym sadzie. Wykaz literatury oraz resumé w języku angielskim i niemieckim zamykają pracę. Szereg rysunków, fotografii i zestawień ilustruje tę ciekawą pracę. Książka dra Filewicza zasługuje na uważne przestudiowanie przez tych wszystkich, których interesuje pomyślny rozwój sadownictwa w Polsce.

T. P.

Prof. dr Emil Chroboczek. Sprawozdanie nr. 2-a z badań przeprowadzonych w 1938 r. nad nasionami ogrodniczymi zakupionymi w firmach handlowych. 1938.

Sprawozdanie, wydane nakładem Polskiego Stowarzyszenia Wytwórców i Kupców Nasion, obejmuje wyniki dalszych badań, rozpoczętych staraniem Ministerstwa Rolnictwa i R. R. i przeprowadzonych przez izby rolnicze, a mających za cel skontrolowanie jakości handlowych nasion warzyw, sprzedawanych przez firmy handlowe. W badaniach tych chodzi o stwierdzenie, jakie nasiona otrzymuje kupujący na rynku. Powołana przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. komisja do oceny polowej próbek warzyw pod przewodnictwem prof. dra E. Chroboczka kierowała badaniami przy współudziale Stacji Oceny Nasion przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie oraz zakładów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Skierniewicach. Materiały z kilku lat pozwolą na zorientowanie się, jakie firmy corocznie sprzedają nasiona wyborowe, które średnie czy w ogóle nieodpowiednie oraz czy jakość nasion z danej firmy podlega wahaniom zależnie od roku i odmiany.

T. P.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

PRZYCZYNY I UJEMNE SKUTKI ZNIEKSZTAŁCEŃ WYMION U KRÓW

Najważniejszym organem, decydującym w dużej mierze o mleczności krów, jest wymię, toteż niezwykle ważną sprawą jest należyte obchodzenie się z nim; wielka wydajność wymienia wymaga też specjalnego pielęgnowania. Sprawa fachowego doju warunkuje wydajność mleka; bez należytego pielęgnowania wymienia i umiejętnego sposobu dojenia nie do pomyślenia byłyby te rekordowe wydajności mleka, o jakich się słyszy w Niemczech w ostatnich czasach.

A jednak w tej tak ważnej dziedzinie gospodarstwa popełnia się często, szczególnie w drobnych gospodarstwach, poważne błędy; dój wykonywa się systemem przestarzałym, tradycyjnie przejmowanym z pokolenia na pokolenie, przy czym funkcja ta przydzielana jest najczęściej kobietom, a mężczyzna interesuje się tą sprawą tylko w ramach koniecznych. Zwiedzeniu szkoły mleczarskiej staje zwykle na przeszkodzie brak czasu lub pieniędzy. Nie należy się też dziwić, iż w średnich lub małych gospodarstwach rolnych spotyka się tak często krowy z nienormalnymi wymionami.

Zgodnie z doświadczeniem można twierdzić, iż wymię pierwiastki przedstawia po wycieleniu obraz zupełnie normalny, z równomiernie rozwiniętymi ćwiartkami. Z postępem okresu laktacyjnego zjawiają się, wcześniej czy później, pewne zniekształcenia, spowodowane zwykle nieodpowiednim sposobem dojenia, lub wynikającymi z jego powodu stanami chorobowymi.

Niefachowy dój jest powodem zniekształceń wymienia, zmniejszonej produkcji, skłonności do chorób wymienia, nieżytu jego części, chudości mleka, w konsekwencji czego wynikają wielomilionowe straty. I tak, jeśli by przyjąć, iż u wszystkich krów będących w posiadaniu śred-

nich i drobnych gospodarstw w Niemczech, a więc około 8 milionów krów, dzienna strata mleka wynosi $^1/_4$ litra, to przy 300 dniach udoju ogólna strata wynosiłaby 600 milionów litrów mleka rocznie. W przeliczeniu na masło (przy 3,3% tłuszczu) wypadłoby to 230.000 q., tj. cyfra, równająca się $^1/_3$ ogólnego importu masła do Niemiec.

Spośród głównych zniekształceń wymion należy wymienić następujące:

I. *Wymię piętrowe:* uzewnętrznia się przez zwężenie



Przekrój normalnego wymienia (cysterna mleczna i kanał strzykowy).



Skrzywienie cysterny spowodowane ostrym pociąganiem.



Przesunięcie cysterny mlecznej (ruptura).

przednich (brzusznych) ćwiartek wymienia, a wywołane zostaje przez nieprawidłowy dój. W praktyce bardzo często dojone są najpierw jednocześnie dwie boczne ćwiartki wymienia (brzuszne i tylne). Ponieważ tylne ćwiartki są większe i dają więcej mleka, przeto brzuszne ćwiartki prędzej zostają wydojone i trzeba powrócić do tylnych, aby pozostałe w nich mleko całkowicie zdoić.

Często też zdarza się, iż dój zaczynany bywa od po-



Workowate wymię na skutek osłabienia ścięgien.



Całkowicie zepsute wymię, przy prawym brzusznym strzyku silne wewnętrzne zgrubienie, lewy brzuszny strzyk wykazuje wyraźnie istnienie przesunięcia cysterny mlecznej.



Trzystrzykowe wymię, przez nieodpowiedni dój nastąpił zanik prawej tylnej ćwiartki wymienia.

większonych tylnych ćwiartek, gdyż jakoby mleko szybciej do nich przypływa; podczas gdy następnie doi się brzuszne ćwiartki, w tylnych powtórnie następuje zebranie się mleka i dojarz musi do nich powrócić po raz drugi. W obydwóch więc wypadkach dochodzi do tego, iż tylne ćwiartki wymienia dwukrotnie są dojone, dwukrotnie pobudzane do wydania mleka i dwukrotnie przekrwione. To wzmożone przekrwienie działa podobnie jak masaż, a gdy się do tego doda stały ruch uda, który działa również jak masaż na tylne ćwiartki wymienia, jasne się staje, dlaczego objętość ich się powiększa, podczas gdy przednie ćwiartki mniej poruszane i mniej dojone są w swym rozwoju jakby zahamowane.

Panuje przekonanie, iż powiększone ćwiartki tylne wyrównywują wydajność wymienia, lecz jest to przekonanie mylne, gdyż zmniejszenie masy gruczołów brzusznych ćwiartek wymienia powoduje odpowiednie zmniejszenie wydajności mleka.

Dla uniknięcia tego typu zniekształceń wymienia należy dojść: najpierw brzuszne ćwiartki wymienia, następnie tylne ćwiartki, wreszcie powrócić do przednich. W ten sposób osiągnie się intensywniejsze przekrwienie i masaż przednich ćwiartek i równomierny rozwój poszczególnych ćwiartek wymienia. Pogląd, iż wymię piętrowe jest spowodowane dziedzicznością, jest niesłuszny.

II. *Przesunięcie (ruptura) cysterny mlecznej* (Zisternenbruch): wywołane jest też wadliwym dojem, przy czym strzyki chwytane są za wysoko, co powoduje przesunięcie się cysterny do kanału strzykowego. Zewnętrznie rozpoznaje się to po workowatej wypukłości u nasady strzyku. Jako inne przyczyny można wymienić szorstkie ciągnięcie strzyków oraz pozwalanie na ssanie przez cielaki krótkich strzyków spotykanych zwykle u pierwiastek (nie zadowalają się one krótkim strzykiem i sięgają do cysterny mlecznej, wciągając ją do kanału strzykowego).

Skłonność do przesunięcia cysterny może być dziedzicz-

i przy nieodpowiednim dojeniu wystąpi ona prędzej czy później.

Przez obsunięcie cysterny mlecznej ku dołowi wydłużają się i przez to zwężają kanaliki mleczne, mające ujście w cysternie, a przez to zostaje zahamowane i utrudnione szybkie spływanie mleka. Ponieważ nasada strzyków jest bardzo gruba i przez to utrudnione jest zwieranie się, część mleka powraca do góry tak, iż nie wytwarza się w cysternie dostateczna próżna przestrzeń. Im mniejsza jest próżna przestrzeń w cysternie, oraz im dłuższe są kanały mające w niej ujście, o tyle słabsze jest działanie ssące cysterny i tym bardziej utrudnione spływanie mleka ku dołowi.

III. *Torbowata deformacja wymienia* (Beuteleuter): ten typ zniekształcenia wymienia należy do najcięższych i da się też już powierzchownie rozpoznać. Sama nazwa wskazuje, iż chodzi tutaj o torbowaty kształt wymienia, który tworzy się u nasady strzyków, zwykle na tylnych ćwiartkach. W stadium początkowym, a zatem zanim wymię nabierze kształtu torbowatego, następuje wewnętrzne przesunięcie cysterny mlecznej na bok. Wada ta powstaje zwykle z powodu zbyt silnego pociągania strzyków oraz z powodu tego, że osoby dojące siedzą za daleko od krowy. Im dłużej dokonywany jest taki ostry dój, tym więcej przesuwa się cysternę na bok, aż w końcu następuje deformacja wymienia w postaci torby.

Ujemna strona tego zniekształcenia polega na tym, iż cysterna jest niżej położona od ujścia jej do kanału strzykowego. Przy braku znajomości rzeczy dojarz nie może wydoić do czysta takiego wymienia. Mleko pozostające w wymieniu stanowi poważną groźbę dla zdrowia krowy. Takie wymiona podlegają bardzo często schorzeniom, szczególnie gdy przy silnym pociąganiu strzyków zostaje uszkodzona wewnętrzna błona śluzowa, na której tworzą się gruzełki.

IV. *Wymię workowate* (Das durchgesackte Euter): formuje się na skutek zwątlenia ścięgien podtrzymujących wymię. Przyczyny tego zniekształcenia mogą być dwojakie: jedna to stałe, zbyt silne i ostre pociąganie przy dojeniu, druga zaś za szybkie pędzenie na pastwisko lub z pastwiska, nieraz nawet przy pomocy psów. Z powodu swego ciężaru wymie buja się za silnie, aż w końcu opada ku dołowi. Położenie wymienia odgrywa tu pewną rolę; wymiona silnie ku tyłowi położone daleko łatwiej podlegają temu zniekształceniu.

V. *Wymiona o 3-ch strzykach* powstają po stanach zapalnych. Można chyba twierdzić bez obawy pomyłki, iż 90% wymion o nieczynnych strzykach, spodowane jest nieumiejętnym dojeniem. Jest faktem niezaprzeczalnym, że mleko pozostawione w wymieniu przedstawia poważne niebezpieczeństwo. Ta resztka mleka przechodzi w niedługim czasie proces kwaśnienia, przy czym tworzące się kwasy działają żrąco na błony śluzowe i powodują ich schorzenie. Jeśli przy tym dostaną się do wymienia bakterie chorobotwórcze, to znajdują one na schorzałych błonach śluzowych dobry punkt zaczepienia, a przy sprzyjającej ciepłocie i pożywieniu szybko się rozwijają. Wpływają one rozkładowo na masę gruczołów produkujących mleko, wobec czego następuje zanik działalności strzyków.

Każde zaburzenie w jednej z części wymienia należy niezwłocznie poważnie traktować i zwalczać przez zdajanie co godzinę i dostateczny masaż.

Pewnym zniekształceniom mogą również podlegać i strzyki, przy czym zależne jest to zwykle od położenia ręki dojącego. Podczas doju nie można ani skręcać ani zginać strzyków. Mleko musi płynąć prawidłowo z cysterny w kierunku strzyków. Położenie ręki uzależnione jest od podstawy ciała dojącego, co zwykle zależy od tego, jak siedzi ten ostatni przy doju.

VI. *Strzyki workowate* powstają przez nieumiejętne dojenie strzyków długich z przyrodzenia. Przy dojeniu całą ręką sięga się za wysoko, przez co pozostaje część strzyku nie objęta ręką poniżej małego palca. W tej części pozostaje w kanale strzykowym część mleka jako zastoina, w czasie gdy mięsień zwierający zamyka kanał. Przez stały ucisk pozostającego mleka powstaje zgrubienie, wybój (Ausbuchtung). Przy innych wadliwych sposobach dojenia może powstać takie samo zniekształcenie, gdy palce nie dosyć nisko zsuwają się po strzyku.

VII. *Wymiona trudne do dojenia,* twarde wymiona, zwykle z niedość silnego uciskania przy dojeniu, przez co mięsień zwierający jest za mało rozciągany i traci na elastyczności. Trudno dojące się strzyki rozpoznaje się zewnętrznie po zbyt ostrym zakończeniu, oraz po tym, iż kazał strzykowy kończy się bez widocznego wgłębienia. Miękko dojące się strzyki mają spłaszczony muskuł zawierający i łatwo widoczne wgłębienia.

Wyżej opisane zniekształcenia wymion oraz ich przyczyny jasno mówią o tym, jak ważna jest sprawa umiejętnego doju zarówno dla stanu zdrowotnego bydła, jak i wydajność mleka. W dziedzinie tej wielkie usługi mogą oddać wędrowne kursy dojenia, przeznaczone przede wszystkim dla drobnych rolników.

(H. König. Mitteilungen für die Landwirtschaft, nr. 4 — 1939).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

IX OGÓLNO-POLSKI ZJAZD FACHOWO-ROLNICZY ZWIĄZKU ROLNIKÓW I LEŚNIKÓW Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM.

IX ogólno-polski Zjazd fachowo-rolniczy Związku Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem odbędzie się w dniach 7 (wtorek) i 8 (środa) marca 1939 roku w Warszawie, w sali Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. (ul. Kopernika 30). Program Zjazdu obejmuje: Wtorek 7 marca 1939 r. godz. 9. Msza Święta w kościele św. Krzyża. Godz. 10. Otwarcie Zjazdu. Referat inż. Bronisława Rykowskiego z Krzynowłogi W. (woj. Warszawskie) — „Surowce rolnicze w życiu gospodarczym". Godz. 12. Referat inż. Bronisława Wierzyńskiego z Warszawy — „Zagadnienie bezrobocia na wsi". Godz. 14.30 — 16.30. Przerwa obiadowa. Godz. 16.30. Referat p. Zofii Mycielskiej z Gałowa (Wielkopolska) — „Hodo-

wla koni remontowych w Polsce i zagranicą". Przyjęcie wniosków. Środa 8 marca. Godz. 10. Referat inż. Zygmunta Czerwijowskiego z Wistycz (Polesie) — „Przymusowa parcelacja gospodarstw zadłużonych według rządowego projektu ustawy". Godz. 11. Referat mgr. Jana Frankowskiego z Poznania — „Zagadnienie oddłużenia rolnictwa". Godz. 14.30 — 16.30. Przerwa obiadowa. Godz. 16.30. Referat inż. Wojsława Zaborskiego z Warszawy — „Najpilniejsze zagadnienia ziemniaczane w związku z wzrostem nasilenia chorób wirusowych". Przyjęcie wniosków. Zamknięcie Zjazdu. Po referatach odbędzie się dyskusja.

Uczestnicy Zjazdu proszeni są o punktualność, gdyż obrady rozpoczynać się będą w ściśle oznaczonych terminach. Podjęto starania o uzyskanie zniżek kolejowych dla uczestników Zjazdu w drodze powrotnej. Osoby, interesujące się tematami Zjazdu i pragnące przysłuchać się jego obradom, mogą otrzymać zaproszenia za zgłoszeniem się do Związku Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem (Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 530-37). Wstęp na salę obrad będą miały tylko osoby, które wykażą się imiennymi zaproszeniami Związku Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem.

W SPRAWIE PODATKU OD WYNAGRODZEŃ, WYPŁACANYCH PRZEZ ZWIĄZKI SAMORZĄDU GOSPODARCZEGO

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych, przewiduje między innymi podatek specjalny także od wynagrodzeń, wypłacanych przez Związki samorządu terytorialnego, gospodarczego i zawodowego, przedsiębiorstwa, zakłady i instytucje tych związków, związek rewizyjny samorządu terytorialnego oraz komunalne kasy oszczędności i banki komunalne. Ten sam dekret jednak w art. 9 przewiduje przelewanie wpływów z podatku specjalnego od wynagrodzeń, wypłacanych przez związki samorządu terytorialnego, przedsiębiorstwa, zakłady i instytucje tych związków oraz komunalne kasy oszczędności i banki komunalne do kas tych związków, zakładów i instytucyj oraz banków. Natomiast samorząd gospodarczy i zawodowy oraz przedsiębiorstwa, zakłady i instytucje tego samorządu zobowiązane są wspomnianym artykułem 9 dekretu do przelewania zainkasowanego podatku specjalnego do kas państwowych. Uzasadnieniem takiego rozróżnienia przez dekret sytuacji związków samorządu gospodarczego i terytorialnego były pewne ubytki w dochodach związków samorządu terytorialnego, wywołane innymi, wchodzącymi wówczas w życie przepisami ustawowymi. Na dystansie ostatnich lat trzech zmiany, jakie zaszły w ogólnej sytuacji gospodarczej kraju oraz w kształtowaniu się wpływów podatkowych z danin publicznych skarbu i samorządu terytorialnego, spowodowały, że uzasadnienie odmiennego przeznaczenia wpływów z podatku specjalnego od wynagrodzeń pracowników samorządu terytorialnego i gospodarczego przestały grać rolę. Wytworzyła się natomiast sytuacja nierównomiernych ciężarów podatkowych pracowników samorządu terytorialnego i gospodarczego, a to wobec zwracania przez samorząd terytorialny podatku specjalnego swoim pracownikom, co przewiduje nawet wyraźnie ustawa skarbowa na 1939/40 rok w odpowiednim przepisie. W okólniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 31 grudnia 1938 Nr. S. F. 11-9-6 o przewidywaniach budżetowych związków samorządowych na rok 1939/40 kwestia niepobierania przez samorząd terytorialny od pracowników podatku specjalnego została bardzo mocno zaakcentowana w następujących słowach, które przytaczamy: „Co się tyczy podatku specjalnego od wynagrodzeń wypłacanych przez związki samorządowe, to przewiduje się utrzymanie nadal w mocy przepisu, dopuszczającego niepobieranie tego podatku przez związki samorządu terytorialnego, związki międzykomunalne, związek rewizyjny samorządu terytorialnego, komunalne kasy oszczędności, banki komunalne. Władze nadzorcze powinny czynić trudności w zatwierdzaniu uchwał związków samorządowych, podejmowanych w tej sprawie, o ile nie będą zachodziły szczególne okoliczności, uzasadniające pobór podatku". Ponieważ chodzi o grupę pracowników, których uposażenia najdotkliwiej i wyraźnie nadmiernie zostały obciążone (podatek dochodowy i podatek specjalny) przeto nierównomierności te wywołują słuszne poczucie krzywdy, zaakcentowane wyraźnie w szeregu wystąpień pracowników samorządu gospodarczego. Zadania, które mają oni do spełnienia są niemniej doniosłe od zadań pracowników samorządu terytorialnego. Dlatego też szczególnie niepożądane wydawałyby się jakiekolwiek uzasadnione objawy rozgoryczenia w tej grupie pracowników, zwłaszcza zaś w grupie pracowników izb rolniczych. Finansowy efekt zrzeczenia się przez skarb wpływów z podatku od wynagrodzeń, wypłacanych przez samorząd gospodarczy jest z punktu widzenia budżetu państwa niezmiernie nikły. Jak wykazują obliczenia, roczny wpływ z tytułu specjalnego podatku od wynagrodzeń od pracowników izb przemysłowo-handlowych wynosi około 178.000 zł., a od pracowników izb rolniczych około 286.000 zł. Wpływy z tego samego tytułu od pracowników izb rzemieślniczych są jeszcze mniejsze z uwagi na to, że izby rzemieślnicze nie mają własnych zakładów i przedsiębiorstw w tej liczbie co izby pozostałe. Zagadnienie to zatem nie może nastręczać żadnych trudności natury budżetowej i powinno być załatwione pozytywnie na terenie parlamentarnym zgodnie z przedstawieniami Związku Pracowników Samorządu Rolniczego oraz Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW ODDZIAŁU L. T. R. W STANISŁAWOWIE.

W dniu 1 lutego rb. odbył się w Stanisławowie pierwszy walny zjazd delegatów Wojewódzkiego Oddziału L. T. R. w Stanisławowie. W zjeździe wzięli udział delegaci O. T. R. 10-ciu powiatów, nie były reprezentowane jedynie O. T. R.: w Dolinie i Stryju. Stanisławowski Urząd Wojewódzki reprezentował naczelnik Bulanda, a z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w Warszawie brał udział w zjeździe inż. Świeżyński. Obradom przewodniczył prezes Stanisław Potulicki, podkreślając w zagajeniu ważności obrad, oraz rozwój prac O. T. R. i K. R. w woj. stanisławowskim, jak również konsolidacja w tej pracy całego polskiego społeczeństwa rolniczego. Następnie przedłożył szczegółowe sprawozdanie z prac Oddziału L. T. R. w Stanisławowie kierownik Oddziału inż. Fonferko, po czym rozwinęła się obszerna dyskusja, w której omawiano najpilniejsze potrzeby terenu. Dyskusję zakończono przyjętym przez aklamację hasłem, wysuniętym przez ks. Panasia, by w 1939 r. skupiły kółka rolnicze województwa stanisławowskiego naj-

mniej 50% właścicieli gospodarstw rolnych. W wyniku przeprowadzonych jednogłośnie uzupełniających wyborów do zarządu oddziału L. T. R. w Stanisławowie, a następnie odbytego konstytuującego posiedzenia zarządu przedstawia się skład zarządu oddziału L. T. R. w Stanisławowie następująco: prezes Stanisław Potulicki, wiceprezes Aleksander Czubek, członkowie prezydium: Leon Charowski i Franciszek Biesiadecki, członkowie zarządu: Józef Moskal, ks. Panaś, ks. Marcin Bosak, Józef Trzaska, Jan Miś i Maria Pawlikiewiczowa.

KONFERENCJA INSTRUKTORÓW ROLNYCH I INSTRUKTORÓW KÓŁ GOSPODYŃ W PORONINIE.

W dniach od 15 do 18 lutego br. odbyła się w Poroninie w obecności delegata Ministerstwa Rolnictwa i R. R. inspektora inż. Dąbrowskiego, oraz prezesa Krakowskiej Izby Rolniczej p. Edwarda Kleszczyńskiego, konferencja instruktorów rolnych z terenu działalności Krakowskiej Izby Rolniczej. W konferencji wzięli udział delegaci Urzędu Wojewódzkiego: dr. Curyłło i inż. Szerląg, z ramienia Związku Izb i Organizacji Rolniczych inż. Świeżyński oraz dyrektor Krakowskiej Izby Rolniczej inż. J. Majewski. Konferencja, w której wzięli udział instruktorzy przysposobienia rolniczego oraz instruktorzy rejonowi organizacji wsi i gospodarstw, miała za zadanie omówienie zasad ściślejszej współpracy między pracownikami wymienionych działów, która prowadzona w terenie daje dobre wyniki. Ożywiona dyskusja na powyższy temat wytyczyła nowe drogi tej współpracy, które przyczynią się niewątpliwie do podniesienia jakości pracy obu działów oraz jej usprawnienia. Pierwsze dwa dni poświęcono omówieniu spraw przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej, usprawnienia metod pracy oraz możliwości rozwoju akcji w oparciu o nowe wytyczne Ministerstwa Rolnictwa i R. R. oraz dalszą współpracę instruktorów rejonowych. Pozostały czas konferencji wykorzystano na przedyskutowanie pracy instruktora rejonowego. Dłuższą dyskusję poświęcono zagadnieniom programu i planowaniu pracy w rejonie w oparciu o programy okręgowych towarzystw rolniczych, w powiatach w ramach programu Izby Rolniczej. Jako zasadę przyjęto koncentrację pracy i środków na pewnych terenach nasileniowych dla osiągnięcia większych wyników pracy. Jako teren prac nasileniowych przyjęto wsie skomasowane. Ważne dla terenu województwa krakowskiego sprawy komasacji i przesiedlenia, referowane przez delegata Urzędu Wojewódzkiego dr. Curyłłę, dały podstawę do szerokiej dyskusji, w wyniku której stwierdzono, że dzięki współpracy personelu instruktorskiego z komisarzem ziemskim akcja komasacji znajduje się coraz większe zrozumienie na terenie wsi. W konferencji wzięło udział 50 instruktorów z terenu województwa krakowskiego.

W tym samym terminie odbyła się również w Poroninie konferencja dla instruktorek kół gospodyń pod przewodnictwem radcy Izby Rolniczej, p. Olgi Wójtowicz. W pierwszych dwóch dniach w obradach wzięły udział przewodniczące okręgowych zarządów kół gospodyń. Tematem obrad były sprawy: racjonalnego żywienia ludności wsi, mleczarstwo, przemysłu chałupniczego, higieny oraz sprawy organizacyjne kół gospodyń i ściśla współpraca z poszczególnymi działami. Po ożywionej i rzeczowej dyskusji sądzić należy, że powzięte wytyczne pracy będą przeprowadzone celowo w terenie województwa krakowskiego.

KONFERENCJA PRZEDSTAWICIELI ZAKŁADÓW MLECZARSKICH.

W dniu 8 b. m. odbyła się w Łódzkiej Izbie Rolniczej konferencja przedstawicieli zakładów mleczarskich, dostarczających mleko pełne do Łodzi. Na konferencji obecni byli delegaci Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego oraz Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi, jak również firm handlowych, reprezentujących sprzęt mleczarski. Konferencja miała za zadanie zapoznać zebranych z dotychczasowymi wynikami wprowadzania ustawy o mleczarstwie odnośnie handlu mlekiem na terenie m. Łodzi oraz nowymi projektowanymi zarządzeniami. Ze złożonych sprawozdań wynika, że obecnie mleko pochodzące z zakładów mleczarskich sprzedaje się w sklepach w Łodzi w ilości 21.100 l. butelkowego i 9.400 l. na miarę. Z poczynionych obserwacji wynika, że ca 15 — 20 tys. l. mleka sprzedają sklepy nielegalnie z ukrycia, tj. pochodzenia pachciarskiego. Ponieważ przed wprowadzeniem ustawy sklepy sprzedawały około 70 tys. l., należy stwierdzić zmniejszenie się ilości sprzedawanego mleka przez sklepy na korzyść handlu domokrążnego. Stan ten należy tłumaczyć brakiem kontroli dowożonego mleka na szosach. Ponieważ od kwietnia rb. będzie prowadzona stała kontrola na szosach, można twierdzić z pewnością, że stan ten znacznie się poprawi na korzyść sklepów i zakładów mleczarskich. Celem ułatwienia kontroli handlu mlekiem zostanie wprowadzona druga seria świadectw pochodzenia mleka, dotychczasowe barwy białej zostaną unieważnione, jak również karty rejestracyjne producentów, na miejsce których będą wprowadzone karty serii drugiej. Celem utrudnienia nadużyć w formie wlewania mleka pochodzenia nielegalnego do opróżnionych flaszek firmowych postanowiono wprowadzić powszechnie zamykanie flaszek z mlekiem aluminiowymi kapslami z języczkami. Zamknięcia te są znacznie higieniczniejsze i estetyczniejsze od dotychczasowych tekturowych. Ożywiona dyskusja potoczyła się na temat cen hurtowych mleka pomiędzy przedstawicielami Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców a przedstawicielami zakładów mleczarskich. Zorganizowane kupiectwo łódzkie domaga się zysku brutto 5 groszy na litrze. Biorąc pod uwagę z jednej strony koszty produkcji mleka i wypłaty rolnikom 15 — 17 gr. za litr oraz koszty handlowe zakładów, a z drugiej strony żądany zysk 5 gr. dla sklepów, widzimy niewspółmierność zysku rolnika i sklepikarza oraz niemożność obniżenia przez zakłady o 2 gr. ceny hurtowej bez szkody dla rolnika. Co prawda niektóre małe zakłady dają sklepom 5 gr. na l. zysku, ale są to zakłady małe, niedawno powstałe, chcące się ulokować na rynku i zniżkę ceny dające kosztem mniejszych wypłat rolnikowi. Zakłady te, jako nie rozumiejące swoich interesów i stanowiące mały procent w aprowizacji rynku, nie mogą być brane pod uwagę.

EGZAMINY DLA KIEROWNIKÓW ZAKŁADÓW MLECZARSKICH

W związku z rozporządzeniem, wydanym przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. w sprawie obowiązku posiadania odpowiednich kwalifikacji zawodowych przez kierowników zakładów mleczarskich odbywają się obecnie w kraju kursy przeszkoleniowe, organizowane przez zainteresowane sfery gospodarcze. Absolwenci tych kursów, zarówno jak i nieprzeszkalani dodatkowo kierownicy mleczarni, posiadający nabyte praktyką kwalifi-

kacje zawodowe, przystępują do składania egzaminów przed odpowiednimi komisjami. Dotychczas odbyło się już posiedzenie komisji egzaminacyjnej przy Politechnice Lwowskiej, a w najbliższych dniach będzie miało miejsce egzaminowanie kandydatów przez komisję, urzędującą we Wrześni przy szkole mleczarskiej. Do egzaminów na tę komisję zgłosiło się przeszło 100 kierowników zakładów mleczarskich w kraju. Należy podkreślić, że termin, w którym wszyscy kierownicy zakładów mleczarskich winni wykazać się odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi, upływa zgodnie z rozporządzeniem ministra. Rolnictwa i R. R. w dniu 1 lipca 1939 r. W związku z powyższym przewidziane są dalsze posiedzenia komisyj egzaminacyjnych przy Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, przy Wydziale Rolniczo-Leśnym Politechniki Lwowskiej we Lwowie, przy Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie, przy Szkole Mleczarskiej T-wa Masłosojuz w Stryju, przy szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, przy Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie oraz w Szkole Mleczarskiej Wlkp. Izby Rolniczej we Wrześni. Osoby, pełniące funkcje kierowników mleczarni, lub które działalności tej pragną się poświęcić, winny zgłaszać się do komisyj egzaminacyjnych przy wymienionych wyżej instytucjach celem uzyskania wyznaczenia terminu egzaminacyjnego.

KURS OWOCARSKI DLA DROBNYCH ROLNIKÓW

Hurtownia Spółdzielni Ogrodniczych w Warszawie urządza kurs owocarski dla drobnych rolników, pragnących się zająć handlem owocarskim. Kurs rozpocznie się w dniach 1) od 7.III do 19.III 1939 r. i 2) od 20.III do 1.IV 1939 r. Kandydaci płacą tylko podróż w obie strony (prawdopodobnie będą zniżki kolejowe) i zł. 5 wpisowego, utrzymanie i zakwaterowanie daje Hurtownia Spółdz. Ogrodn. Od kandydatów są wymagane: nienagannna przeszłość (zaświadczenie z gminy lub kółka roln., uregulowany stosunek do służby wojskowej, zabezpieczenie majątkowe uregulowany stosunek do służby wojskowej, zabezpieczenie majątkowe nie niżej zł. 500. Na kursie będzie omówione zagadnienie: sortowania, pakowania, przechowywania owoców zimowych oraz ogólnej pielęgnacji sadów. Adres kierownictwa — Hurtownia spółdzielni Ogrodniczych, Warszawa 1, Kopernika 28 m. 24.

PROGRAM NAUKI W GIMNAZJACH ROLNICZYCH

W dniu 6, 7 i 9 marca rb. odbędzie się w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego konferencja, poświęcona sprawie programu nauki w gimnazjach rolniczych. Program przewiduje poza normalnym wykształceniem ucznia również nauki rolnicze, jak naukę o glebie, mechaniczną uprawę roli, nawożenie, uprawę roślin ogólną i szczegółową, uprawę łąk i pastwisk, chemię, choroby i szkodniki roślin, hodowlę zwierząt, pszczelarstwo itp.

UWADZE HODOWCÓW JEDWABNIKÓW.

Związek Hodowców Jedwabników w Polsce podaje do wiadomości hodowców, że dostarcza jajeczka jedwabników na sezon hodowlany 1939 w cenie 50 gr. za gram. Zamówienie z podaniem ilości jajeczek w gramach i dokładnym adresem hodowcy zgłaszać należy do Związku Hodowców Jedwabników w Polsce, Warszawa, Kopernika 30, najpóźniej do końca marca. Na zamówienia późniejsze dostawa nie jest gwarantowana. Jajeczka będą rozsyłane hodowcom we właściwej do rozpoczęcia hodowli porze. Należność za jajeczka wpłacać należy przy zamówieniu na konto Związku w PKO 68.606 z doliczeniem 60 gr. za przesyłkę poleconą wraz z opakowaniem. Zaznacza się, że w ubiegłych latach najkrótszy przebieg hodowli, największy plon oprzędów i największą zdrowotność gąsienic wykazały rasy krzyżowane chińsko-włoskie, dostarczane jedynie przez Związek Hodowców Jedwabników w Polsce.

„ZĄB ROWKOWY" W KULTYWATORZE SPRĘŻYNOWYM.

Uprawa sprężynowa znajduje coraz to szersze rzesze zwolenników. Jest to bowiem jeden z bardzo skutecznych sposobów doprawiania roli, bo np. kultywator sprężynowy spulchnia tak świeżą, jak i zleżałą skibę, zrywa darń i kruszy powłokę zimową na wiosnę. Doświadczenia naukowe poparte szeroką praktyką dowiodły, że sprężynowanie jest obecnie niezastąpione, dlatego też musi być stosowane nie tylko w drobnych ale i większych gospodarstwach. W tej dziedzinie dostrzegliśmy ostatnio nowe bardzo pożyteczne udoskonalenie kultywatora sprężynowego, mianowicie przystosowano do niego typ zęba sprężynowego, t. zw. ząb rowkowy, który zapewne całkowicie zastąpi będące w użyciu płaskoresorowe zęby sprężynowe, jako mniej pewne na glebach cięższych. Nowy ząb, nazwany „Osa" jest sprężysty, elastyczny i drgający; w pokonywaniu oporu ziemi jest pierwszorzędny, gdyż dłuższe obserwacje praktyczne dowiodły jego niezwykłej energii kruszącej, połączonej z równomierną głębokością pracy. Pomimo tych zasadniczych zalet ząb „Osa" tak jest skonstruowany, że pracuje zawsze przy małym oporze, co w znacznej mierze usuwa niepotrzebne szarpanie sprzężaju, oszczędzając siłę pociągową. W ziemiach ciężkich oraz bardziej porośniętych ząb „Osa" wykazuje niezwykłe zalety. Niemniej ważną cechą zęba rowkowego jest właśnie szeroka możność zastosowania go do wszystkich kultywatorów. Ostatnia właściwość pozwala na szybką zmianę dotychczasowych płaskich zębów na zęby rowkowe, jak również odwrotnie, gdy zachodzi potrzeba sprężynowania gleby lżejszej. Jak się dowiadujemy, zęby rowkowe „Osa", opatentowane i gwarantowane jakościowo, rozpoczęła produkować fabryka „Unia-Ventzki" w Grudziądzu i dostarcza w tym roku dla większej popularyzacji razem z kultywatorem bez dopłaty.

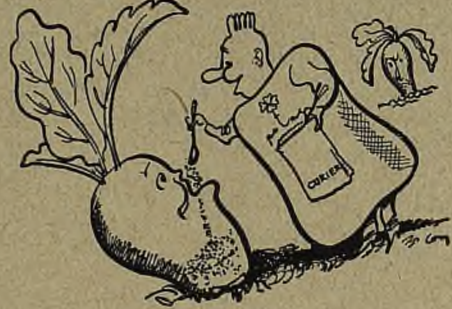
POGŁOWIE ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

Wedle danych statystycznych Urzędu Rzeszy, opartych na spisie dokonanym w dniu 3 grudnia 1938 r. przedstawiał się stan pogłowia zwierząt gospodarskich na terenie Rzeszy następująco: (w milionach sztuk, cyfry w nawiasie dotyczą 1937 r.) konie: 3,44 (3,43), — bydło rogate razem 19,91 (20,50), w tym krów mlecznych 9,96 (10,22), trzody chlewnej 23,54 (23,85), — owiec 4,81 (4,69), kóz 2,51 (2,63), kur 88,53 (85,39), gęsi 5,94 (5,46), kaczek 2,66 (2,40), uli 2,56 (2,47), królików 8,04 (8,01).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15





POTAS ŻYWI ROŚLINY

Cebulę — dymkę posiada na sprzedaż Warszawska Spółdzielnia Warzywników, Warszawa, ul. Grójecka 95, tel. 9-15-16.

Rolnik, Czernichowiak, lat 35, żonaty, kilkunastoletnia wszechstronna praktyka, dobry organizator, energiczny, doskonała znajomość leśnictwa i rybactwa, zmieni posadę. Kaucja, referencje. Zgłoszenia poste restante „B. 35". Chorzów 1.

Związek Kontroli Obór przy Warszawskiej Izbie Rolniczej niniejszym uprzejmie zawiadamia, iż **dnia 21 marca b. r.** o godzinie 10 w pierwszym, a o godzinie 10.30 w drugim terminie, w lokalu Wydziału Produkcji Zwierzęcej Warszawskiej Izby Rolniczej **Warszawa, ul. Kopernika 30, III p.** odbędzie się Walne Zgromadzenie Delegatów Oddziałów Związku z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie i przyjęcie protokułu poprzedniego zebrania. 2. Sprawozdania z działalności Związku: a) fachowe, b) finansowe, c) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 3. Preliminarz budżetowy na rok 1939/40. 4. Wybory Prezesa, Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 5. Wolne wnioski.

WIELKI PAPIEŻ PIUS XI — *Cenna pamiątka żałobna.*

Dla uczczenia pamięci Ojca św. Piusa XI wydało Apostolstwo Chorych album pt. „*Wielki Papież Pius XI*". Wydawnictwo przynosi życiorys zmarłego Papieża, wyjątki z radiowych przemówień żałobnych, wygłoszonych przez J. E. Księdza Kardynała dr Augusta Hlonda, Prymasa Polski i J. E. X. Józefa Gawlinę, biskupa polowego Wojsk Polskich, ponadto dwa wspomnienia o Ojcu Św. jako wielkim protektorze radiofonii i Apostolstwa Chorych, a wreszcie kilkadziesiąt cennych dokumentów fotograficznych z życia Piusa XI, w szczególności z Jego pobytu w Polsce. Całość ujęta w piękną, wysoce artystyczną okładkę, wykonana jest techniką rotograwiurową. Dochód z rozsprzedaży albumu przeznaczono na radiową akcję dla chorych. Cena egzemplarza jeden złoty, z przesyłką pocztową 1 zł 15 gr. Należność z podaniem dokładnego i czytelnego adresu osoby zamawiającej album należy przekazać na konto P. K. O. Nr 101.408. Apostolstwo Chorych z dopiskiem: na album ku czci Piusa XI.

Do opryskiwań zimowych drzew owocowych — tylko

A R B O S A L U S

podwójnie stężone karbolineum sadownicze marki Universum

FABRYKA ŚRODKÓW CHEMICZNYCH UNIVERSUM — POZNAŃ

Do nabycia w drogeriach, firmach rolniczo-handlowych i t. p.

CENNIKI, ULOTKI WYSYŁAMY BEZPŁATNIE